

GAZETA LWOWSKA

Wychodzi codziennie o godzinie 7 po południu z wyjątkiem dni poświęconych.

Numer pojedynczy kosztuje w miejscu 10 hal., pocztą 16 hal. — Biura Redakcji i Administracji ulica Czarnieckiego 1. 10. — Ekspedycja miejscowa i zamiejscowa ul. Czarnieckiego 12. — Listy należy frankować.

Reklamacje otwarte wolne od opłaty.

Telefon Redakcji Nr. 510.

Prenumerata:

zamiejscowa:		miejscowa:	
rocznie	36 K	rocznie	28 K
ówierócznie	9 K	ówierócznie	7— K
półrocznie	18 K	półrocznie	14 K
miesięcznie	3 K	miesięcznie	2-40 K

W Niemczech 3 K 20 h. miesięcznie. We wszystkich innych państwach 4 K 60 h. miesięcznie.

„Przewodnik naukowy i literacki”. dodatek miesięczny do *Gazety Lwowskiej*, otrzymają cało- i półroczni abonenci bezpłatnie, jednakże ci tylko, którzy prenumerują od 1 stycznia do końca czerwca lub od 1 lipca do końca grudnia, ówieróczni i miesięczni za dopłatą: pierwsi 1 K 50 h., drudzy 60 h. „Przewodnik” prenumerowany osobno kosztuje 8 K.

Ceny ogłoszeń: Wiersz petitowy lub jego miejsce 26 hal.

Tabelaryczne i liczbowe po 30 hal., nadesłane po 60 hal., za wiersz lub jego miejsce miary petikowej.

Ogłoszenia liczbowe, tabelaryczne i statutowe towarzystw akcyjnych i ubezpieczeniowych po 60 hal. za wiersz petitowy lub jego miejsce.

Ogłoszenia osób i zakładów prywatnych przyjmuje Administracja „Gazety Lwowskiej”.

CZEŚĆ URZĘDOWA.

Jego Ces. i Król. Apostolska Mość raczył Najwyższym postanowieniem z dnia 16 sierpnia b. r. najmłodszej zamianować pułkownika Jego Ces. i Król. Wysokość Najdosłojniejszego Arcyksięcia Henryka Ferdynanda generał-majorem.

Jego Ces. i Król. Apostolska Mość raczył Najwyższym postanowieniem z dnia 16 marca b. r. najmłodszej wynieść do austriackiego stanu szlacheckiego (*Adelstand*) z uwolnieniem od taksy generał-porucznika Marcellego Ławrowskiego komendanta pewnej dywizji piechoty.

Jego Ces. i Król. Apostolska Mość raczył najmłodszej nadać krzyż komandorski orderu Franciszka Józefa z gwiazdą i dekoracją wojenną, w uznaniu znakomitej służby podczas wojny, starszemu weterynarzowi sztabowemu Antoniemu Friedlowi referentowi weterynaryjnemu komendy wojskowej w Przemyślu.

Lwowski wyższy sąd krajowy zamianował asystenta depozytowego Kazimierza Kozłowskiego we Lwowie, oficyałem depozytowym z pozostawieniem go w dotychczasowym miejscu służbowym.

Lwowski wyższy sąd krajowy zamianował oficyalami kancelaryjnymi kancelistów, Berischa Lusthauusa w Brzozowie i Teodora Hrycelaka w Sądowej Wiszni, z po-

zestawieniem ich w dotychczasowych miejscach służbowych.

CZEŚĆ NIEURZĘDOWA.

Lwów, 29 sierpnia 1917.

Wewnętrzne sprawy Monarchii.

Na wczorajszym posiedzeniu komisji gospodarki wojennej przyjęto wnioski subkomitetu z tym dodatkiem, że ma być wniesiona ustawa węglowa i przedłożenie o zmopolizowaniu wielkiego handlu węglem.

Przyjęto również wniosek mniejszości posła Golla, wzywający Rząd, aby na podstawie ustawy o upoważnieniu wojennogospodarczym zarządził wstrzymanie ogrzewania kinoteatrów, barów, lokali rozrywk i klubów, przyczem miałyby być zezwolone opalanie teatrów i miejsc, w których udziela się nauki.

Przyjęto wniosek p. Golla, aby zakłady kąpielowe publiczne mogły tylko w 3 dniach w tygodniu przyrządzać kąpiele. Dalej uchwalono na wniosek posła Golla, że w prywatnych mieszkaniach mogą być opalane cztery ubikacje.

Wśród przyjętych rezolucyj znajduje się rezolucja w sprawie zapewnienia utrzymania sprawności ruchu zakładów elektrycznych wraz z dodatkiem posła dr. Kolischera w sprawie zapewnienia ruchu w gazowniach i zakładach wodociagowych.

Przyjęto także rezolucję Meixnera w sprawie pozostawienia kopalń w obszarze okupacyjnym polskim w zarządzie państwowym, względnie wojskowym, aż do powrotu normalnych stosunków.

Wreszcie przyjęto wniosek p. Panza domagający się, aby centrale przedłożyły sprawozdania i bilanse.

*

Komisja socjalno-polityczna obradowała nad sprawozdaniem o rozporządzeniu Cesarstwie, dotyczącym wprowadzenia wyjątkowych przepisów o spoczynku niedzielnym i wypłatach w górnictwie w czasie wojny.

W dyskusji między innymi p. Wityk omawiał stosunki w obszarze boryslawskim i drohobyckim i zgłosił rezolucję wzywającą

Rząd, aby w obszarach naftowych przeprowadził podwyższenie plac, a za powrotem normalnych stosunków ośmiogodzinną szychtę.

Wniosek sprawozdawcy o zniesienie rozporządzenia został odrzucony. Natomiast przyjęto wniosek ewentualny sprawozdawcy, aby pełnomocnictwa Rządu ustalić w drodze ustawy przewidującej wyjątki w przepisach o spoczynku niedzielnym z tem ograniczeniem, że górnikom przynajmniej co 14 dni przyznany będzie dzień spoczynku, za każdą zaś niedzielę, w której pracują, udzielone będzie wynagrodzenie wyższe o 50 proc. Wypłata zarobku ma następować co najmniej raz na cztery tygodnie.

*

Komisja żywnościowa dokonała wczoraj wyboru subkomitetu stosownie do przedwczorajszej uchwały a to celem zbadania czynności organizacji wojennych centrali. Do subkomitetu wybrano, między innymi, posłów Wysockiego i Zahajkiewicza. Komisja ukończyła dyskusję nad kwestyami żywnościowymi.

*

Na wczorajszym posiedzeniu komisji zdrowotności przedstawił Rząd, Haberle oświadczył, że Rząd od początku wojny wydał na zwalczanie gruźlicy 18,500.000 koron. Na razie nie przedłożył Rząd ustawy o zwalczaniu gruźlicy. Rząd kładzie główny nacisk na popieranie tworzenia sanatoryjów przeciwgruźliczych. Projekt ustawy o zwalczaniu chorób wenerycznych będzie niebawem przedłożony.

Pos. dr. Bobrowski żalił się, że z sumy 18 milionów przypadło na Galicję tylko 150.000 kor. Dr. Haberle odpowiedział, że zainicjowane zostało tworzenie sanatoryjów w Galicji i że można liczyć na przyznanie większych dodatków państwowych na ten cel.

Wnioski sprawozdawcy co do rozporządzenia Cesarstwie o leczeniu i wyszkoleniu chorych lub rannych osób wojskowych przyjęto wraz z rezolucją wyrażającą nadzieję, że przedłożenie o zwalczaniu chorób wenerycznych zostanie jeszcze w b. r. przedłożone Izbie posłów.

Sytuacja wojenna.

Front austro-węgierski na południowo-zachodniej widowni wojny przebiega aż do

przestworza Tolmein w kierunku z południa na północ. Tolmein jest punktem załamania. Front obiera od tego punktu począwszy, kierunek północno-zachodni. Wprawdzie w przestworzu Gorycy została część tego frontu od Isonza odepchnięta na płaskowyżie Bainsizza ale silnie trzyma się punktu zwrotnego pod Tolmein. O tyle też plany operacyjne Cadorny, jeśli mają za cel front austro-węgierski nadarzyć do północnego końca, nie dopisały i stanowisko jego wobec pozycji przeciwnika pozostało prawie bez zmiany. A jednak nie zarzucił Włoszyn swych planów, i nadal tam, od góry wywiera konsekwentny nacisk. W tem świetle staje się zrozumiałą uporeczywość, z jaką wykonywa on dalsze ataki na przestrzeń Bainsizza-Heiligengeist, o czem komunikaty stale od dni kilku donoszą. Nie ulega wątpliwości, że kierunek uderzeń został ze względu na poblizkość punktu zwrotnego Tolmein obrany całkiem trafnie. Jakkolwiek Cadorna sam chyba nie liczy się z możliwością przełamania frontu przeciwnika, to jednak może mu snuć się po głowie, iż potrafi przynajmniej skrzydło północno odpychać coraz dalej ku wschodowi i w kierunku południowo-wschodnim odsuwać je coraz dalej od Tolmein i w końcu doprowadzić do tego, iż nazbyt naprężona linia sama pęknie. To jest ów wielki plan Cadorny zmierzający ku czemuś więcej jeszcze, aniżeli samo zdobycie Tryestu. Cadorna w tym wypadku działa nawet z niezwykłą u niego szybkością. Nawiązał już połączenia wojsk na płaskowyżu z resztą armii i nagle nowe ataki kieruje przeciw stanowiskom austro-węgierskim, śnać w nadziei, że przeciwnik nie zdołał jeszcze rozgospodarować się należycie na nowej linii. Ze pod tym względem znajduje się absolutnie w błędzie, dowiódł przebieg walk w dniach ostatnich, nacechowany wielką energią defenzywy austro-węgierskiej. Cadornie jednak dotychczasowe rozczarowania nie wystarczą; to także pewnik. Z wielkim prawdopodobieństwem przypuszczając wypada, że akcja jego rozwinie się w tej stronie na wielką skalę.

Drugi cios główny skierował Cadorna przeciwko Monte San Gabriele. Tu już widnieje bez osłonek jako główny cel operacyjny zajęcie Tryestu. Dając w wyniku nieprzebrane mnóstwo ofiar uderzenie na front pozycji przeciwnika na Krasie zostało od kilku dni poniechane przez Włochów, ponieważ na razie okazało się praktyczniejsze zajęcie wpród Monte Gabriele, aby zyskać miejsce w kierunku wschodnim w rozpadlinach rzeki Wip-pach, a potem już bez przeszkód mógł ude-

82)

Maciej Wierzbński.

DOLAR I SPÓŁKA.

POWIEŚĆ.

XVII.

Wielki gest.

(Ciąg dalszy).

Gustaw odskoczył niby batogiem przez twarz smagnięty, tak ukąsiło go to wołanie, to imię, w którym teraz przeczuwał imię jej kochanka. Lecz nie zgasiło to żarów; nie był z tych, co zatrzymują się w pół drogi. Odsapnął, wyprostował się jakby gotując się do skoku na lwicę, która drżącymi jak liść ramionami wsparta o stolik, wpiła się węż oczyma zionącymi ogromnym strachem.

W progu ukazał się Henryk trupio bladej, marmurowej, niemy.

— Ach, Henio!... — wyjąknęła hrabina z uczuciem ulgi i wstępującej w nią ufno-

ści i chciała coś mówić, lecz oniemiała pod grozą chwili.

Koźmiński bowiem posunął się o krok naprzód ku Klitowiczowi jakby jeleni dziki do rywala jelenia.

— Bandyta!! — ryknął i runął ku niemu.

Porwał go szponami za piersi i pechnął potężnie, grzmotnął o drzwi, które zadudniły, zadygotały i zgrzytnęły w zawiasach.

A w Gustawie zbudził się z długiego letargu dawny marynarz. Żrenice zaszyły mu mgłą sinej, zenitowej furji i wraz łysnęły snopem iskier piekielnych.

Jeszcze chwila a rzucił się jak byk rozjuszony na przeciwnika i poczną wrzeć, szaleć zapasy — na śmierć. Bo z tumanu pierwszego przestracchu i omdlenia podniosła się w nim słupem ognistym, mózg zalewającym, żądza mordu — już nie z miłości do niej, ale z żywiołowego rozpędu ku nieznannej jakiejś, najwyższej rozkoszy, jaka w nocy piekielnej ujawniła się raptem pod rozbłyskiem błyskawicy.

— Bandyta!... — powtórzyła hrabina echem i czując pod palcami srebrny imbryk, cisnęła go z całej siły na głowę napastnika, poprostu nie mogąc znieść widoku jego tragicznie strasznej maski Meduzy.

Na sekundę Klitowicz zachwiał się lekko zraniony. Nie byłby wszakże powstrzymał

się w rozruchaniu huraganowem, gdyż obelga z jej ust nową była podnietą, lecz rozległ się szeroko głos upomnienia, wibrujący skalą uczuć siostrzanych — głos Nusi: „Gustawie!!...“

I to, niby chluśnięcie wodą, bryznięło mu w twarz i zwróciło go ku światu przytomności.

Padł w fotel złamany, omdlały. Nie wiedział gdzie jest, ani co się stało. Drżącymi palcami począł suwać po ciemieniu, drapiąc po czaszce a palce walały się w krew, sącząc się z pod skroni.

Mileczenie oskrzydliło go blade. Pan Henryk zaś znieruchomiał. Przed chwilą gotów był czy chwycić go po raz wtóry, czy paść w wężowe sploty zapasów, teraz sam, podobnie jak Gustaw, miał szum i chaos pod czaszką i ciemnica oszołomienia przysłaniała mu ostatnie, ubiegłe momenty.

Wszelako oprzytomniał natychmiast, skoro wzrok jego padł na hrabinę, zaledwie trzymającą się na nogach, załamującą pod nawałem piorunujących wrażeń.

Ujął ją za rękę i wywiódł.

Przy Gustawie pozostała Nusia.

W mileczeniu ocierała chusteczką krew z jego lica, a on opędał się słabo, machinalnie niby przed namolną muchą, zgoda nie odczuwając bólu i nie troszcząc się o

krew. Gdy Nusia podała mu szklanke wody, wypił, odetchnął głęboko i, zakuty w milczenie, usnął się w fotelu, przysłoniwszy oczy dłonią. Wreszcie uniósł głowę i rozejrzał się dookoła, jakby ze snu zbudzony.

— Oczem ty to zrobił?!.. — wyszeptała Nusia z wyrzutem.

Wściekłość buchnęła od niego. Szarpnął się i zamknął jej usta, wykrztusiwszy:

— Jeśli powiesz mi jeszcze słowo, to zaduszę cię!..

Ręce zadrażały mu febrycznie. Podźwignął się, wyszedł i udał się na piętro, a siostra postępowała cichaczem za nim, lękając się, by nie szukał spotkania z Koźmińskim. Ale on znikł we drzwiach swego pokoju i klucz przekręcił w zamku.

Nazajutrz rano nie było go już w pałacu. Nim służba zaczęła roznosić śniadanie, Klitowicz wsiadł do pociągu poznańskiego, trochę znużony, z podkrążonymi oczyma, z plastrzem wyzierającym z pomiędzy ciemnych włosów nad skronią.

(Ciąg dalszy nastąpi).

rzyć na Kras od północy. Plan znowuż niezły, ale Monte Gabriele ciągle jeszcze znajduje się w ręku wojsk austro-węgierskich i nie myśli wcale zmienić posiadacza. Las Ternowański w połączeniu z Fajti Hribem dają doskonałe naturalne punkty oparcia dla obrony.

Przełożywszy linie swe na północ Gorycyi wstecz, miały wojska austro-węgierskie sposobność sprawić silną rzeź wśród nieprzyjaciela, bez żadnych prawie strat ze swej strony. Gdy w opróżnionej przestrzeni wpadły szeregi włoskie, nie zorientowawszy się jeszcze należycie w zmienionem położeniu, artylerja austro-węgierska obsypała je rzesistym ogniem, a miny uzupełniły dzieło zniszczenia. Nieprzejrzane okiem przestrzenie pokryły się zwłokami żołnierzy włoskich, którzy nieopatrzność komendantów przypłacili życiem.

Niezachwiana stoi baszta Krasu na drodze do Tyrolu. Nieprzyjaciół wyczerpuje się, by nią zawładnąć, wszystkie wszakże jego zakusy dają ujemny wynik. O uderzeniu na długą linię Comen nie może Cadorna marzyć, dopóki wielka Hermada i wyżyny Ivani Gradu jakoteż Trstelii znajdują się w ręku przeciwnika. Nie pomogła ani gwałtowność ataków lądowych, ani nawet koncentracja lotników w rozmiarach dotąd nieznanach. Nie dawały one nieprzyjacielowi korzyści, na które liczył i które istotnie mogłyby zmienić sytuację na froncie południowo-zachodnim. Dotychczasowa akcja włoska zakrojona została na takie rozmiary, że wobec strat ponoszonych co dnia, musi wyczerpać nieprzyjaciela. Zdaje się, że na to nie przyjdzie już czekać zbyt długo i XI. ofensywa podzieli los swych poprzedniczek.

Podany poniżej biuletyn uzupełnia obraz obecnej sytuacji.

Austro-węgierski biuletyn wojenny.

Wiedeń, 28 sierpnia. Urzędowo ogłaszają dnia 28 sierpnia:

(Z wschodniego teatru wojny).

Koło Sovei musiano opróżnić zdobyte wzgórza, wobec ataku przeważających sił. W obrębie armii generała pułkownika Kriteka pułki austro-węgierskie i niemieckie wydarły Rosyjanom, po zaciętych walkach, wieś Bojan i stanowiska na Dołżoku. Wzięto 1000 jeńców, 6 dział i liczne karabiny maszynowe.

(Z włoskiego teatru wojny).

Włosi, otrzymawszy nowe posiłki, czynią, co mogą, na płaskowzgórzu Bainsizza-Heiligengeist, aby rozszerzyć zyskany na początku jedenastej bitwy nad Isonzem za cenę wielkich ofiar obszar. Prawie na wszystkich częściach tego frontu atakował nieprzyjaciół nasze wojska. W zaciętej walce na granaty ręczne i bagnety zmierzyła się niezłamana po dziesięciodniowej bitwie odporność naszych wojowników z przewagą włoską. Dzielni obrońcy wyszli zwycięsko na całej linii. Nieprzyjaciela wszędzie odrzucono, a na niektórych miejscach uciekł on w zupełnem rozluźnieniu.

Również na wschód od Gorycyi nie udało się Włochom atak wykonany znacznymi siłami.

W obszarze Stiefserjoch przedsięwzięcie nasze, wykonane wśród znacznych trudności górskiego terenu, powiodło się w zupełności. Strzelcy Cesarscy pojмали niespodziewanie wśród lodów i śniegów posterunek nieprzyjacielski i powrócili przywódcę 2 oficerów i 20 Alpinów jako jeńców, oraz karabin maszynowy i reflektor.

Szef sztabu generalnego.

Z wojennej kwatery prasowej donoszą:

Włoska widowia wojny.

Także wczoraj po południu toczyła się zacięta walka na płaskowzgórzu Bainsizza-Heiligengeist, potem zaś o Monte San Gabriele. Wszystkie ataki Włochów spęły na niczem. Stok zachodni wzgórza 549 przedstawia się jako stroma krawędź zamykająca dolinę górnego biegu Isonza na południe od Selo. Włosi daremnie przypuścili do tego wzgórza 10 ataków. Bohatersko broniły tego stanowiska pułki Nr. 47 (Marburg) i Nr. 66 (Ungwar). Nieprzyjaciół próbował daremnie zdobyć Monte San Gabriele od strony Britof. Odparto go wśród najeźszych strat. Oddziały włoskie w zupełnym nieładzie pierzchyły ku zachodowi.

Sprawozdanie wojskowe włoskie z dnia 28 sierpnia donosi o zdobyciu dwóch moździerzy 30-5 cm. Nie jest to prawdą. Pozostawiliśmy Włochom tylko jedną ławetę, nie nadającą się do użycia. Wszystko inne zabraliśmy, a mogliśmy to tem łatwiej uczynić, ponieważ wówczas cefnęliśmy się według planu bez oddziaływania na to nieprzyjaciela.

Wschodnia widowia wojny.

Pomyślnie przedsięwzięcie, wykonane między Dniestrem a Prutem, poprawiło znacznie nasze stanowiska na wschód od Czerniowiec. Nadto zaatakowaliśmy według planu wzgórza Dołżok i wieś Bojan. Po silnem przygotowaniu artyleryjskiem wczoraj po południu piechota niemiecka i austro-węgierska zdobyły po dwugodzinnej walce stanowiska nieprzyjacielskie w obrębie Dołżoka i Bojanu. Wśród wziętych 1000 jeńców znajduje się 21 oficerów.

Niemiecki biuletyn wojenny.

(Podany już. we wczorajszym numerze w części nakładu)

Berlin, 28 sierpnia. Biuro Wolffa ogłasza: Wielka kwatera główna dnia 28 sierpnia

(Z wschodniego teatru wojny).

Front ks. Leopolda Bawarskiego: Od Dźwiny aż do Dniestru była czynność bojowa tylko na nielicznych odcinkach bardziej ożywiona. Na północnym brzegu Prutu pułki nadreńskie, bawarskie i austro-węgierskie zdobyły szturmem silnie obwarowane rosyjskie stanowisko na Dołżoku oraz wieś Bojan. Po gwałtownej walce złamano wczorajem zacięty opór Rosyjan na wzgó-

rzach na północny zachód od Dołżoku. W ręce nasze dostało się więcej niż 1000 jeńców, 6 dział i wiele karabinów maszynowych. Straty nieprzyjaciela, którego odrzucono poza odcinek Rokitny, są bardzo ciężkie.

Front Arcyksięcia Józefa: Na północ od Sovei w dolinie Susity atak nieprzyjacielski, wykonany przeważającymi siłami, zepchnął nasze oddziały zabezpieczające ze zdobytych niedawno temu wzgórz.

Grupa wojska Mackensena. Na kilku odcinkach ożywiona czynność artylerji.

Front macedoński: Między jeziorem Prespa a Dojran kilkakrotnie ożywiały się ogień. Na zachód od Wardaru koło Ljuminu posterunki bułgarskie odparły atakujące nieprzyjacielskie oddziały.

(Z zachodniego teatru wojny).

Grupa wojsk ks. Ruprechta: We Flandryi nie udało się dziś rano na gościńcu z Ypern do Menin silny atak angielski, przyczem nieprzyjaciół poniósł straty. Po południu rozpoczął się najsilniejszy ogień huraganowy na obszar walki między Lange-marek a linią kolejową z Roullers do Ypern. Wraz z wprowadzeniem w bój licznych samochodów pancernych i szybujących nisko nad ziemią samolotów wystąpiła wkrótce potem angielska piechota do szturmowania na tym froncie. W wytrwałej obronie odrzuciły nasze wojska nieprzyjaciela, który sprowadzając bezustannie rezerwy, chciał swemu atakowi nadać siłę trwałego nacisku. Po ponownem wzmożeniu ognia nastąpił wieczorem drugi jednolity atak na ten sam odcinek. Wynikiem walk, które trwały aż do późna w nocy jest, że z wyjątkiem małego wgłębienia na północny wschód od Frezenberg utrzymaliśmy bez wyjątku nasze stanowiska. Anglicy ponieśli krwawą klęskę. Sukces dnia należydzić wybornej postawie wojsk wirtemberskich i skoncentrowanemu ogniovi niszczącemu naszej artylerji. Na zachód od Le Catelet nie udało się ponowne ataki Francuzów.

Grupa wojska niemieckiego Następcy Tronu: W zachodniej części Chemin des Dames próbowali Francuzi wykonać atak koło drogi z Allemand do Sancy, na szerokości jednego pułku. Odparto ich ogniem. Na południe od Courtecon i na południowy wschód od Ailles przedsięwzięcia naszych oddziałów szturmowych były uwięzione powodzeniem. Pod Verdun przez dzień cały była czynność bojowa szczupła, po zakończeniu się walk o odzyskanie przez nas wieś Beaumont. Jeńcy, jakich tam wzięliśmy, należą do trzech francuskich dywizji. Wczorajem walka artylerji na wschodnim brzegu Mozy wzmogła się znów do wielkiej gwałtowności. Podczas bezskutecznych ataków częściowych na zachód od drogi z Beaumont do Vacherauville ponieśli Francuzi znaczne straty.

W ostatnich dniach porucznik Voss zwyciężył w walce powietrznej po raz 38.

Pierwszy generalny kwatermistrz:
Ludendorff.

WOJNA.

Z frontów bojowych.

Z wojennej kwatery prasowej donoszą dnia 28 sierpnia [wieczorem:

Na płaskowzgórzu Heiligengeist i na wschód od Gorycyi toczyły się wczoraj bardzo silne walki przy niezmienionem położeniu.

Biuro Wolffa donosi dnia 28 sierpnia wieczorem:

Na zachodzie skutkiem burzy była mała czynność bojowa.

W Mołdawii wydarto nieprzyjacielowi kilka stanowisk na krańcu wzgórz na północny zachód od Fokszan.

Z walk napowietrznych.

Z Berlina telegrafują: Liczne niemieckie eskadry samolotów wykonywały w ostatnim czasie szereg udanych ataków na wybrzeżu Kurlandzkim, na fortyfikacje, lotniska i wojskowe zakłady na wyspie Oesel w zatoce Ryskiej, podczas czego celnym rzutem bomb zatopiono nieprzyjacielski kontrtorpedowiec klasy „Nowik“, bardzo zaś ciężko uszkodzono rosyjski okręt warstatowy.

Koło wyspy Abro zmuszono do opuszczenia się nieprzyjacielską łódź lotniczą, która była tak silnie uszkodzona, że załoga wyskoczyła z niej. Niemieckie samoloty powróciły wszystkie nieuszkodzone.

Sukcesy łodzi podwodnych.

W obszarze zamkniętym w okół Anglii zatopiono ponownie 24.500 tonn.

Zatonięcie francuskiego okrętu.

Petit Parisien donosi: Francuski okręt patrolowy „Anjou“ najechał dnia 17 sierpnia koło Cap Breton na minę i zatonął. Utonęło 7 ludzi.

Echa noty pokojowej Papieża.

Rzymski korespondent Stampy informuje, że rządy koalicji porozumiewają się co do sposobu odpowiedzi na notę Papieża. Odpowiedź ta ma nastąpić we wrześniu.

Przed konferencją sztokholmską.

Komitet organizacyjny konferencji sztokholmskiej otrzymał od przybyłych do Sztokholmu delegatów Rady robotniczo-żołnierskiej bezpośrednie oficjalne zawiadomienie, że — wedle wszystkich znanych im faktów — rząd rosyjski nigdy nie zmienił swego stanowiska wobec konferencji sztokholmskiej i nigdy nie wypowiedział się w jakikolwiek sposób przeciw tej konferencji, uważając ją, jak do-

20)

HENRYK DATIN.

HRABIA DE RONCERAY.

(Ciąg dalszy).

XI.

W sześć miesięcy później, przy tem samym oknie, z którego młoda dziewczyna patrzyła na odjazd oficera, matynarki, Henryk de Ronceray siedząc w fotelu naprzeciw Zuzanny, wpatrzony w jej oczy, obie jej ręce trzymając w swoich, ciągnął zaczęłą rozmowę:

— Po cóż — mówił — mam ukrywać przed panią moje wahania!... Czy nie masz prawa do całkowitej spowiedzi z mojej strony? Nie chcę odtąd mieć żadnych tajemnic przed tobą... i nie będę się obawiał powiedzieć ci najskrytszych myśli...

— Łza zaskliła się na rzesach młodej dziewczyny, która słodko wzruszona, szepnęła:

— Drogi panie Henryku, jakże bardzo zasługujesz na to, aby cię kochać!

— Otóż — mówił dalej wice-hrabia — wezwanie mego przyjaciela, Cimieux, było tylko podstępem... Nie miał żadnej sprawy honorowej do załatwienia... Czując, że moje serce niezdolne jest oprzeć się twemu urokowi, jako zawsze nieprzejednany przeciwnik małżeństwa, myślałem, że oddalenie wystarczy do uleczenia mnie z miłości. Pragnąc więc odzyskać swobodę, pewnego dnia wymyśliłem tę bajkę.

„Lecz twój obraz tak silnie zakorzenił się w mojej pamięci, że tak samo w najgłębszej samotności, jak w ulicach pełnych ludzi, czarowne rysy twoje stały przedemną z fotograficzną wyrazistością. Widmo uroczę, lecz w każdym razie widmo, które odbierało mi sen w nocy, przyprowadzając o gorączkę, zadając mi rzeczywiste cierpienia.

„Gdyby tylko o mnie chodziło, przysięgam ci Zuzanno, że nie wahałbym się dłużej i wracając natychmiast, byłbym się rzucił do twoich stóp, prosząc o twoją rękę.

„Ale znając od dawna usposobienie mego ojca, jego nieugiętość w sprawie nierównych co do urodzenia związków małżeńskich, pomimo mego coraz potężniejszego uczucia dla ciebie, nie czułem w sobie ani odwagi, ani dość siły, aby się narazić na gniew patriarchy naszej rodziny, zaślepionego dumą rodową i potępiającego tak zwane mezalianse. Na cóż więc narażać ciebie na boleść i upokorzenie? Po co sprawiać ojcu tę przykrość? A przylem, zapatrząc się z materyjalnego punktu widzenia, naraziłoby to ciebie na utratę posady. Zresztą, ciągle miałem nadzieję, że zdołam zapomnieć. Lecz oddalenie, owa najlepsza miara szczerości uczuć, zamiast mi przynieść spokój, podniecało tylko moje uczucie!

„Co stałoby się, gdyby nie nastąpiło to straszne nieszczęście, które nas wszystkich okryło żałobą? Setki razy byłem gotów wyznać wszystko matce, otworzyć przed nią serce i prosić o poparcie.

„Niestety! obawa, że stanę się dla niej powodem zmartwień, powstrzymywała zawsze moje pióro. A przecież, gdzieżbym znalazł lepszego rzecznika? Myśląc o tem obecnie, żałuję, że tego nie uczyniłem... Może hrabia

byłby się dał przekonać i nie znalazłbym się dziś w tak niemiłym położeniu.

„Gdy do Mentony przyszedł twój telegram, wzywający mnie do zamku de Ronceray, z początku nie przypuszczałem niebezpieczeństwa. Z kobiecą delikatnością tak zęcznie ułożyłaś tę depeszę! Przypuszczałem, że jest to zapewne fantazja, zwykła u każdej matki, pragnącej widzieć syna. Nie myślałem wszakże jej się sprzeciwiać.

„W drodze twój obraz znowu stał mi przed oczami, wyraźniejszy niż kiedykolwiek, lecz nie bez pewnej bojaźni myślałem o naszym spotkaniu. Ale ta bojaźń wnet się roziała wobec rozkosznej perspektywy, że ciebie zobaczę, usłyszę twój głos melodyjny, napoję oczy twoją promienną urodą i nigdzie się nie zatrzymując, zajechałem do Vendôme.

„Całe życie pamiętać będę wrażenie, jakiego doznałem, gdy pociąg się zatrzymał i ujrzałem ciebie na dziedzińcu dworca kolei, stojącą przy powozie.

„Myślałem, że jesteś przy mojej matce! tak mało się spodziewałem, że ciebie tu zastanę!... Jeżeli radość była wielka, nie zatajałem przed tobą, że długo nie trwała.

„Czemu mój ojciec, wbrew zwyczajowi, nie przyjechał po mnie? czy była jaka ważna przyczyna? Jakiego rodzaju? Dlatego też zaraz po przywitaniu, zapytałem nieco wahającym głosem: Jak się ma moja matka?

„Twoja odpowiedź, twoje zakłopotanie, spotęgowało mój niepokój, a w ciągu drogi, łzy, które wytrysnęły z twoich oczu, dopełniły miary.

„Biedna, ukochana matka! co za zmiana od czasu mego wyjazdu! Głowa leżąca bezsilnie na poduszkach, blada, policzki zapadnięte, ale spojrzenie dobre i kochające...

Miała jeszcze siłę uśmiechnąć się na mój widok.

— Ach! Bóg miłosierny wysłuchał mojej prośby — szepnęła przygasłym głosem — nie umrę nie ucałowałam ciebie. Chodź, mój Henryku, uściśnij mnie!

„Z łkaniem w piersi, upadłem przy niej na kolana i gdy pocałunkami razem ze łzami okrywałem jej ręce, dodała:

— Przyjmij, kochany mój synu, ostatecznie moje błogosławieństwo...

„A po chwili:

— Poproście hrabiego i moją córkę, którzy są w swoich pokojach, zapewne u stóp krzyża w tej chwili... niech razem z tobą przyjmą ostatnie moje technienie...

„I ręka jej słabnąca, kreśląc znak Zbawienia, opadła bezwładnie na pościel...

„Tego samego wieczora, jak wiesz, skończyła na naszych rękach...”

Gdy młody oficer, pod wpływem bolesnego wzruszenia zamilkł, panna Toullier rzekła z wyrazem szczerzego smutku:

— Ta bolesna chwila nigdy mi z pamięci nie wyjdzie... Twoja matka, panie Henryku, raczyła mnie obdarzać swoją przyjaźnią, nie jestem też niewdzięczna, i ona ku wielkiej mojej uciechy wiedziała, że posiada moje całe uczucie.

— Tak, ona ciebie prawdziwie kochała i raz jeszcze żałuję, że nie wziąłem jej za powiernicę... Lecz nie wracamy już do przeszłości i myślimy o fakcie dokonanym... Kocham ciebie całą duszą, Zuzanno, a ponieważ zgadzasz się związać swoje losy z moimi, przysięgam ci, że będziesz moją żoną...

(Ciąg dalszy nastąpi).

tychczas, tak i nadal, za rzecz partii, która może tylko przynieść pożytek.

Komitet holendersko-skandynawski wyśtosował do socjalistycznej konferencji *ententy* w Londynie usilny apel o wzięcie udziału w konferencji sztokholmskiej, aby nie pomagać tym, którzy chcą przedłużyć wojnę.

Z Anglii.

Zebranie przedstawicieli robotników i socjalistów z krajów koalicji rozpoczęło się w Westminsterze. Przewodniczy Henderson. Obrady, odbywają się z wyłączeniem jawności, lecz ma być o ich przebiegu wydane oficjalne sprawozdanie.

Z ROSSYI.

Główno-komenderujący Kornilow przybył do Moskwy powitany przez burmistrza i szereg osobistości cywilnych i wojskowych, między innymi przez attaché wojskowego pułkownika Cailloux. Na przemówienie burmistrza i pośta Rodiczewa odpowiedział Kornilow, iż czuje się szczęśliwym, że może podać armii do wiadomości, że w Moskwie hasłem nie jest internacjonalizm, lecz zhawienie ojczyzny i wojna aż do zwycięskiego zakończenia. Ogromny tłum ludności urządził Kornilowowi entuzjastyczną owację.

W konferencji w Moskwie bierze udział 2500 delegatów, między tymi 488 członków Dumy, 110 przedstawicieli włóscian, 229 przedstawicieli Rad robotniczych i żołnierskich z całej Rosyi, 147 delegatów reprezentacji miejskich, związku ziemstw i miast, 150 przedstawicieli związków przemysłowych i banków, 313 przedstawicieli stowarzyszeń, 176 przedstawicieli zjednoczeń zawodowych. Termin obrad konferencji będzie przedłużony, aby mogli przyjść do głosu wszyscy zapisani mowcy w liczbie 90.

Na posiedzeniu konferencji moskiewskiej w dniu 28 sierpnia poseł do pierwszej Dumy Zabokow oświadczył imieniem posłów do tej Dumy, że kraj pragnie usunięcia na bok wszelkich machinacji partyjnych i oparcia ustroju o zasady demokratyczne. Wszystkie usiłowania powinny być zwrócone w tym kierunku, aby ostatecznie zapewnić porządek prawny, bezpieczeństwo osobiste i swobody obywatelskie. Mowca wskazuje na konieczność uwolnienia naczelnej komendy armii z pod wszelkich odrębnych wpływów. Posłowie do pierwszej Dumy z oburzeniem odrzucają wszelką myśl o pokoju odrębnym. Jeżeli można zawrzeć honorowy pokój, to pragną oni, aby nie był to pokój niemiecki, to znaczy oparty na zwycięstwach niemieckich, lecz aby to był pokój wynikły z tryumfu Rosyi i jej sojuszników.

Posł do drugiej Dumy Aleksinski oświadczył, że od posłów tej Dumy otrzymał polecenie zaznaczenia, iż oni popieraliby tylko taki rząd, który kierowałby się następującymi zasadami: Dalsza wojna w ścisłej łączności z sojusznikami aż do całkowitego wypędzenia wojsk nieprzyjacielskich z Rosyi i krajów związanych sojuszem; utworzenie najwyższej władzy na zasadzie koalicyjnej i obrony kraju.

Kerenski podał do wiadomości, że rząd uważał za rzecz konieczną zaprosić głównodowodzącego armią Kornilowa, aby przybył na konferencję i przedstawił położenie na froncie, oraz stan armii.

Główno komenderujący armii Kornilow stwierdził najpierw, że kara śmierci, jakoteż inne zarządzenia, których przeprowadzenia on się domagał, zdołały poniekąd uzdrowić armię, dotkniętą dezorganizacją i brakiem subordynacji, lecz zło tkwi jeszcze w armii, w rosyjskiej. Mowca przytacza, że w miesiącu sierpniu zdeprawowani żołnierze zabili czterech komendantów pułków i innych oficerów.

Tylko krwawe stłumienie może położyć kres takim wykroczeniom. Jeden z pułków syberyjskich strzelców, który bardzo dzielnie bił się przed rewolucją, opuścił front koło Rygi i tylko rozkazem wycięcia całego pułku zmuszono żołnierzy do powrotu na stanowiska. W ten sposób — mówił głównodowodzący — zwalczamy bezwzględnie anarchię i będzie ona w końcu z pewnością stłumiona. Jednakże niebezpieczeństwo nowych zawiślań ciąży jeszcze nad krajem. Sytuacja na froncie przedstawia się tak, że straciliśmy całą Galicję i Bukowinę, wszystkie owoce naszych dotychczasowych zwycięstw.

W kilku punktach nieprzyjacieli przekroczył naszą granicę i zagraża naszym urodzajnym prowincjom południowym. Nieprzyjacieli chce zniszczyć armię rumuńską, puka do bram Rygi, a jeżeli wojsko nasze nie pomoże nam utrzymać się na wybrzeżu zatoki ryskiej, to droga do Petersburga stać będzie otworem.

Kornilow oświadczył wreszcie: Jeżeli Rosya chce się uratować, to armia musi być za każdą cenę zregenerowana. Muszą

być w takim razie przeprowadzone zarządzenia, które wypracował Kornilow, a które w zupełności zaakceptował kierownik ministerstwa wojny.

Kornilow posiada informacje, że stan kolei rosyjskich jest tego rodzaju, iż armia w listopadzie nie mogłaby już otrzymywać zaopatrzenia. Przytoczył dalej kilka cyfr co do sprawności przemysłów pracujących dla obrony kraju. Cyfry te w porównaniu z rokiem ubiegłym wykazują spadek 60 proc., o ile idzie o fabrykację dział i pocisków, zaś o 80 proc. na polu fabrykacji zapotrzebowania wojsk lotniczych. Jeżeli więc ten stan rzeczy będzie nadal istniał, w takim razie rosyjskie armie znajdują się w takim położeniu, jak w czerwcu 1916 r., kiedy cofały się z Galicji i z Polski.

Generalissimus zakończył mowę wyrażeniem nadziei, że zarządzenia, które on proponuje, będą natychmiast wykonane. Jest on przekonany, że geniusz i rozsądek narodu rosyjskiego uratują kraj. Wierzy w świetną przyszłość wojska rosyjskiego, które odzyska dawną sławę.

Po mowie Kornilowa odezwały się oklaski; tylko skrajna lewica, na której znajdowało się wielu przedstawicieli Rad robotniczo-żołnierskich, zachowała milczenie.

Generalissimus, po wygłoszeniu przemówienia, opuścił natychmiast zgromadzenie i udał się na dworzec kolejowy, z kąd odjechał czekającym na niego pociągiem do głównej kwatery.

Times donoszą: Mowa Kerenskiego na konferencji moskiewskiej wywołała ogromne rozczarowanie. Sądzą, że Kerenski zaniedbał wspaniałej sposobności wywarcia silnego wrażenia na tych, którzy rzeczywiście czują po rosyjsku. Konferencja odbywała się w szespule i skutkiem tego przepełnionej sali teatralnej. Podczas mowy Kerenskiego tylko tu i owdzie odzywały się oklaski. Raz tylko objawił się entuzjazm, kiedy Kerenski powiedział, mówiąc o Finlandyi, że nie ścierpi separatyzmu.

Przed konferencją moskiewską Rada robotniczo-żołnierska oświadczyła się 346 głosami przeciw 304, przeciw wszelkiemu strajkowi demonstracyjnemu, oraz przeciw wszelkiemu mąceniu obrad konferencji. Żołnierze objawili zamiar popierania większości, lecz mimo tego skrajne żywioły pragnęłyby uniemożliwić konferencję, podobnie jak to miało miejsce w Petersburgu.

Koleje miejskie, arsenał, przedziałnie i fabryki wstrzymały pracę. Nawet kelnerzy w restauracjach zastrajkowali. Według późniejszych sprawozdań, strajk ustał.

Nowoje Wremia wita konferencję moskiewską jako ostatnią nadzieję uratowania państwa. Dziennik przedstawia obraz rozpaczliwego położenia, w jakim się państwo znajduje, wskazuje na poważne wydarzenia na froncie ryskim, na bunt w Finlandyi, na oświadczenie Winniczenki, iż w finlandzkiej Radzie centralnej zasiada czterech członków uosobionych przyjaźni dla Niemców. Dziennik kończy słowami: Państwo przedstawia straszny obraz rozpadu.

Minister spraw wewnętrznych wydał odezwę w której donosi, iż zarządził energiczne stłumienie wszelkiej próby wzniecenia niepokoju przez bolszewików. Dalej wezwał minister spraw wewnętrznych burmistrz m. Moskwy i milicję, aby wypełnili swój obowiązek. Strajk powszechny nie wybuchł, położenie jednak jest poważne.

Rabusie splądrowali muzeum historyczne byłego wielkiego księcia Michała Mikołajewicza. Zrabowali oni przedmioty sztuki wartości 5 milionów rubli. Między innymi zrabowano także obraz Correggia wartości pół miliona rubli. Zarządzono natychmiast rewizję w 150 domach w Petersburgu, lecz bez skutku.

Japończycy w Mandżurii rosyjskiej.

Inżynier z jednego z państw neutralnych, który niedawno temu zwiedził część Mandżurii i przestworza Ussuri, powróciwszy w tych dniach do Sztokholmu, udzielił korespondentowi *Voss. Ztg.* uwagi godnych informacji o rosyjskim Dalekim Wschodzie.

Owóż niezupełnie odpowiadają faktycznemu stanowi rzeczy doniesienia jakoby Japończycy byli militarnymi panami ziem wspomnianych, jakoby posiadali w swych rękach rosyjskie koleje wschodnio-chińskie, jakoby setki tysięcy wojska japońskiego znajdowały się na Dalekim Wschodzie Rosyi i t. d. i t. d. Wiele w tem wszystkim przesady. Co do wspomianej linii, to rząd japoński, względnie nowe finansowo-kolejowe Towarzystwo japońskie dla obu rosyjskich szlaków, a to Mandżurya-Charbin Władywostok i Charbin-Kuanczendzy oddało Rosyi do dyspozycji znaczną liczbę wagonów i lokomotyw i tym sposobem nabyło prawa do

pewnego rodzaju kontroli nad owymi liniami. Rezydujący w Charbinie rosyjski zarząd kolejowy wzmocniony został przez przydanie wyższych urzędników kolejowych japońskich z działu służby, zarówno kontrolnej, jak technicznej. Przy zarządzie linii w Chailarze, Cycykarze, Bodune, Charbinie i Kuanczendzy współdziałają również urzędnicy japońscy, mają oni wreszcie pod swym zarządem kolejowe trasy główne w Mandżurii, Władywostoku i Charbinie.

Nie od rzeczy dodać tu będzie, że na czele urzędów policyjnych i państwowych wzdłuż obu szlaków kolejowych również stoją urzędnicy japońscy, którzy tym sposobem bez kwestyi są panami stosunków wewnętrzno-policyjnych.

Zupełnemu zjaponizowaniu podpadł handel i przemysł w rosyjskiej Azji wschodniej. Wystarczy przejść się we Władywostoku główną arterią ruchu, ul. Świełaną lub zobaczyć „nowe miasto“ w Charbinie, by przekonać się, jak doszczętnie opanował całe życie ekonomiczne Japończyk. Wszędzie japońskie sztyldy, japońska mowa, japońskie twarze. W jednym tylko r. z. osiadło w obrębie trójkąta Cycykar-Charbin-Władywostok nie mniej jak 500 japońskich wielkich i średnich firm handlowych, z którymi nie może utrzymać konkurencyi nawet potężna rosyjska firma Wtorow. Cały rosyjski przemysł węglowy w Mandżurii przeszedł w ręce kapitału japońskiego. Ten sam los spotkał żeglugę na rzecze Sungari. Pozostawiona Rosyanom na podstawie traktatu w Portsmouth północna część Sachalinu jest już tylko z nazwy rosyjską. Eksploatacyę tamtejszych przebogatych rud mineralnych objął kapitał japoński i wykonywa ją z pomocą japońskich inżynierów i robotników, a japoński „agent rządowy“ w Chabarowsku dzierży w ręku całą władzę polityczną, gdy rosyjski urząd gubernatora stał się prostą synekurą. Nawet rosyjscy obywatele dla czasowego choćby pobytu na wyspie potrzebują pozwolenia pisemnego ze strony japońskiego agenta urzędowego.

Rząd rosyjski świeżo zaprzeczył, jakoby rosyjska Mandżurya opanowana była militarnie przez Japończyków. I może miał formalnie rację. Idzie wszakże o to, jak rozumieć owo opanowanie. Fantastyczna jest wiadomość o przebywaniu półmilionowej armii w Mandżurii rosyjskiej i o obsadzeniu najważniejszych punktów przez wojska japońskie. Ale faktem jest, że np. mimo protestów rosyjskich, japońscy oficerowie objeli komendę nad najważniejszymi forami Władywostoku, a także wzięli w swe ręce całą służbę radiotelegraficzną w obrębie twierdzy, wykonywują cenzurę wojskową, budują nowe obwarowania i wzbraniają do nich wstępu nawet rosyjskim oficerom. Z Kuanczendzy przeprowadzili Japończycy na terenie rosyjskim system drobnych fortów aż do Taolichao i osadzili w nich przeszło 20.000 wojska pod wodzą 400 oficerów, podległych tylko komendzie japońskiej. Także do tych fortów rosyjscy oficerowie mają wstęp wzbroniony. Również w okolicy Kisyna utrzymuje Japonia własne wojsko w pokaźnej sile co najmniej jednej dywizji.

To są fakty całkiem autentyczne i każdy z nich sam wysnuć sobie potrafi, o ile rosyjska Mandżurya w istocie podległa jest militarnie Japonii.

Przegląd dzienników polskich.

Czas w artykule p. t. „Krok wstecz“ pisze:

Wiadomość o przeniesieniu Legionów z Królestwa do Galicji oznacza krok wstecz w budowaniu Państwa Polskiego. Jeśli wskutek tego Legiony przestaną być kadrami wojska polskiego, powracając do roli korpusu posiłkowego, to będziemy mieli do czynienia na nowo z tym samym stanem rzeczy, który istniał przed kilku miesiącami, zanim je po wielu trudnościach oba mocarstwa centralne, jako kadry wojska uznały.

Taki krok wstecz, który zagraża uniemożliwieniem utworzenia wojska polskiego, jest wypadkową działania dwóch czynników: jednego obcego, Legionom niechętnego, który w ich obecnej dezorganizacji, rozpolitykowaniu i niekarność znalazł obfite i trudne do odparcia argumenty dla siebie; drugiego niestety czynnika swojskiego, który pierwszy myśl wycofania Legionów z Królestwa poruszył, agitował u władz wojskowych za nadaniem im na nowo charakteru korpusu posiłkowego i masowe prośby o przeniesienie na powrót do armii austriackiej wywołał. Trudno rościć wyłączne pretensje do czynników obcych, tam, gdzie my sami — na naszą własną szkodę — idziemy im na rękę.

Już dnia 11 lipca wystąpił, jak wiadomo, pos. Moraczewski na posiedzeniu Koła polskiego w Wiedniu z tego rodzaju programem w sprawie legionowej, ustalonym podobno w porozumieniu z brygadierem Piłsudskim. Poparty przez pośta Liebermanna

zażądał wtedy, aby Koło Polskie udało się do hr. Czernina i uzyskało od niego przeniesienie Legionów do okupacji austriackiej, zapewniając, że po odebraniu im charakteru kadrow wojska polskiego, któreby w takim razie nastąpiło, zgłoszą się do nich członkowie P. O. W. i ci Królewscy-Legioniści, którzy pod wpływem agitacji socjalistycznej odmówili złożenia przysięgi. Wniosek w tej formie nie przeszedł, ale przewódcy socjalistyczni nie ustali w zabiegach, aby go urzeczywistnić. Jako najskuteczniejszy środek wywołali ostatnimi czasy masowe petycje poddanych austriackich, aby ich łącznie — jako osobne jednostki bojowe — przydzielić do armii austriackiej, a myśl taka nie napotkała oczywiście bynajmniej na opór ani najwyższej komendy niemieckiej, ani austriackiej. Rezultat tych zabiegów leży dzisiaj przed nami w formie gruzów dotychczasowych zawiązków wojska polskiego.

W ten to sposób powstała pod względem wojskowym w Królestwie próżnia, a czy da się zapęknąć jakimś nowym przedsięwzięciem, Bóg raczy wiedzieć. O ile Legiony choćby częściowo do Królestwa nie powrócą, to nową budowę wojska polskiego, tak niezbędnego do powstania samodzielności państwowej polskiej, nie łatwo będzie oprzeć na jakimś innym fundamencie. A tymczasem resztki Legionów odejdą na front, bez możności uzupełniania i odnawiania braków, a więc zostaną skazane wcześniej czy później na zniszczenie. Po zagrożeniu istnienia polskich szkół wyższych przez strajki studenckie, dopomaga obecnie polska lekkomyślność i partyjna zacieklność do rozbicia kadrow wojska polskiego, dążąc szybkimi krokami do osiągnięcia stanu *tabula rasa* w Królestwie Polskim.

Bo nie trzeba się łudzić: dzieło niszczenia nie zatrzyma się ani na Uniwersytecie, ani na wojsku polskim. Depesza wzorajsza doniosła o rozwiązaniu Rady Stanu, która była punktem krystalizacyjnym rządu polskiego, a w najbliższych dniach miała przejąć w jego zastępstwie i sądownictwo i pewne działy państwowej administracji. Rada Stanu podała się do dymisji, odpowiadając w ten sposób na rozwiązanie kadrow wojska polskiego, dokonane bez jej wiedzy i woli, wbrew jej projektom, wyłącznie na podstawie zabiegów partyj lewicowych, których rady i rozpaczliwe plany zostały wysłuchane. Wskutek jej dymisji sprawa utworzenia polskiego rządu została poważnie utrudniona, jeżeli nie zakwestyonowana. Do istniejących już gruzów gotowe lađa dzień przybyć nowe ruiny.

Zaszkłe już i gotujące się w najbliższej przyszłości wypadki mogą mieć tylko jedną dobrą dla naszego narodu stronę. Może zdołają wstrząsnąć patryotyczną opinią, patrzącą dotąd beznadziejnie na ten śmiertelny taniec stronnictwej zacieklności, dziecinnej lekkomyślności, zaślepienego szału burzenia? Od najwyższych ciał politycznych aż do szerokiego masu dołu może przebiegnie dreszcz obawy o przyszłość? Może zamęci się ten nastrój zadowolenia i optymistycznego zaufania, jakoby sprawie polskiej już nie nie groziło, a z prawej i lewej strony licytowano się tylko, kto więcej ofiaruje Polakom w dzień kongresu? Może obudzi się poczucie, że nie skorzystawszy z możności wytworzenia własnej oświaty, własnego wojska, a nawet — co się zdaje zagrażać — własnego rządu, wzięlibyśmy na siebie straszną odpowiedzialność wobec przyszłych pokoleń za ujawniony w ten sposób brak politycznego zmysłu? Może wobec tego obrady niedzielne najwyższej naszej organizacji politycznej, sejmowego Koła, odbywać się będą w nastroju pełnym troski, pod wrażeniem tego groźnego Mane-Tekel-Fares, wypisanego obecnie, jako ostrzeżenie ponad hucznym chaosem naszych kłótni, bezsilnych odgrzań się i sejmikowych krzyków.

Nowa Reforma pisząc o tej sprawie i rozpatrzywszy rozliczne błędy wielostronnie w tym kierunku popełniane, tak kończy obszerny swój artykuł:

Ze wszystkich błędów, jakie po stronie naszego społeczeństwa popełniono w sprawie realizacji, bezsprzecznie najcięższymi i najbardziej złowroczymi były te opętane łamańce, które w dziedzinie budowy Państwa i wojska polskiego wykonywała tak zwana „lewica“. Pasywizm prawicy, który stawał się bardzo aktywnym, ilekroć szło o udaremnienie pozytywnych usiłowań w kierunku realizacji aktu 5 listopada, nie może iść w porównanie do fatalności tych skutków, jakie pociągnęły za sobą owe łamańce lewicy. Pasywizm z prawicy jednego nie można zarzucić — mianowicie braku konsekwencji i szczerości. Nie było ani jednej chwili, w której pozostawiałby wątpliwie co do sposobu swojego myślenia, co do swoich zamiarów. Byli w swojej taktyce uczciwi, w motywach jasni i szczerzy. Każdy zapisze im to na ich dobro. A my właśnie jako zdecydowani przeciwnicy ich sposobu myślenia, stwierdzamy to z całym spokojem. Inaczej było i jest z tak zwaną „lewicą“. Niekonsekwencje tej grupy nielicznej bynajmniej

ale ruchliwej i nie cofającej się przed żadnymi środkami, megalomania jej przewód-ców, naiwność doradców, a na dnie tego wszystkiego nieokiełznana żądza władzy nad całym społeczeństwem, uczyniły z tego czyn- nika żywioł destrukcyjny i zniszczenia. Pasy- wiści i neutraliści przeszkadzali tylko, ale nie niszczyli. Przeciwnie, nieraz okazywało się, że opór ich słabł w miarę, jak stawali przed oczywistością faktów, których korzyści dla narodu ich sumienie narodowe zaprze- czyć nie mogło. Inaczej z — „lewicą“. Ta zaślepiona tą nieszczęsną żądzą władzy, któ- ra przecie bez katastrofalnych skutków dla całego społeczeństwa ani na chwilę w ręku tych żywiołów spocząć nie może i na szczę- cie nigdy nie spocznie, nie tylko przeska- dzała, lecz niszczyła, rujnowała, deptała z niezrozumiałą wprost zajądliwością każde po- czynanie pozytywne dlatego, że nie przybli- żało jej ono do upragnionej władzy.

Przez dwa z górą lata, od kwietnia 1915 roku, lewica ta prowadzi swoją zgnęb- ną, niszczycielską politykę. Zawsze z celem je- dnym i tym samym, aby zagarnąć władzę w swe ręce najpierw w Legionach, potem w społeczeństwie. Te wszystkie męczarnie rozbicia i rozterki wewnętrzne, którą prze- chodzą Legiony nie od dzisiaj, ale od mo- mentu, kiedy po przybyciu Komendy Legio- nów z Karpát na teren Królestwa, Piłsudski przestał się czuć wyłącznym panem sytuacji, wszystkie te przesilenia, które w najbardziej niebezpieczny sposób wstrząsały strukturą Legionów od czasu ofensywy majowej w roku 1915, wszystko to jest dziełem lewicy. Jej zaciekle agitacja przeciw werbunkowi spra- wiła, że Legiony nie osiągnęły tej siły li- czebnej, którą mogły mieć dawno i która byłaby bardzo znacznie rozszerzyła podstawę ich znaczenia, jako czynnika polityki narodo- wej. Nie akcyja pasywistów i neutralistów, ale niestrudzone knowanie i wicherzenia le- wicy sprawiły, że Legiony uległy straszli- wemu rozbiciu w chwili, kiedy wreszcie przy- siewa na wierność przyszłemu Królowi pol- skiemu i na służbę dla Państwa Polskiego, miała uczynić z nich to, o czym marzyli gi- nąc od kul bohaterscy żołnierze polscy, do czego dążyli wszyscy organizatorowie Legio- nów, kiedy miały one stać się wreszcie — kadrami wojska polskiego.

Cały trzyletni wysiłek bohaterskiej mło- dzieży polskiej, owoce wszystkich jej krwa- wych ofiar, w setkach krwawych bitew na oitarzu przyszłości narodowej składanych, poszedł dzisiaj w znacznej części na marne dzięki knowaniom i matactwom lewicy, dzięki szaleństwu, którym ją opętała żądza władzy za wszelką cenę, nawet za cenę zrujnowania i zmarowania tego, co sama ogień zapoczą- tkowała w znacznej mierze, nad czem długi czas pracowała.

Realna i pozytywna polityka, przez ko- gokolwiek i w jakimkolwiek kierunku prowa- dzona, nie da się pomyśleć przy współudziale tej grupy osób, która przywłaszczyła sobie miano narodowej lewicy. Oto najważniejszy sens i najważniejsza nauka, którą wszyscy rozumnie myślący Polacy muszą wysnuć z faktu załamania się realizacji Państwa i wojska Polskiego. Ktokolwiek i na jakich- kolwiek zabierze się do tego zadania podsta- wach, nie rozwiąże go nigdy, dopóki nie zro- zumie, że współdziałanie z tą „lewicą“ wy- klucza „a priori“ wszelkie pozytywne rozwią- zania tych zadań. Każdy kompromis z tym żywiołem jest zmarnowanym wysiłkiem, który tylko szkód przyniesie. Niechaj nikt pod tym względem nie żywi złudzeń. I jeżeli z tego ciężkiego załamania się tę naukę wy- niesie nasza samowiedza na przyszłość, to jeszcze nic nie stracone, to jeszcze wszystko można naprawić i ku dobremu obrócić. Albo- wiem wierzymy, że jeżeli nie dziś, to jutro, to za miesiąc, to za pół roku zasklepi się ta przepaść, która dzisiaj jeszcze przedziela umiarkowany obóz naszego społeczeństwa na dwie wrogo przeciw sobie stojące części. Czy się to zasklepienie dokona na naszej platfor- mie, czy na ich, to się dokona, bo musi się dokonać, bo po obu stronach dobra wola do pozytywnej pracy nad przyszłością narodu musi wreszcie przeciwstawić się solidarnie temu maniackiemu warcholstwu, które anar- chiją swoją i ograniczoną niezdolnością do po- zytywnego wysiłku zatrąwa wszelkie poczy- nanie, w którym uczestniczy.

Z Lublina.

Generał-gubernatorstwo podaje do wia- domości, że Najjaśniejszy Pan postanowie- niem z dnia 23 sierpnia udzielił upowa- żnienia do wydania rozporządzenia, mocą któ- rego zarząd sprawiedliwości i sądownictwo od- dane zostaje w ręce władz polskich, a miano- wicie departamentu sprawiedliwości Rady Sta- nu. Równocześnie z tem rozporządzeniem uwzględniającem życzenia przedstawicieli kraju ogłoszono szereg rozporządzeń dotyczących, po myśli uchwał Rady Stanu, organizacji sądo- wnictwa polskiego, królewsko-polskich sądów wojodzących w życie z dniem 1 września w

miejsce ustanowionych dotychczas w obszarze okupacyjnym austro-węgierskim sądów, które będą ferować wyroki imieniem Korony polskiej i doznawać będą poparcia od władz okupacyj- nych. Tym aktem państwowości, Polska osiąga na jednym z najważniejszych pól życia publi- cznego samodzielnność.

„Dziennik rozporządzeń c. i k. admini- stracji wojskowej w Polsce ogłasza rozporzą- dzenia w sprawie zapowiedzianego oddania działu sprawiedliwości, oraz łącznie z tem tymczasowe przepisy o sądownictwie w Kró- lestwie Polskiem, o podziale sądów w Kró- lestwie, o płacach urzędników sądowych, prze- pisy przejściowe o procedurze cywilnej i kar- nej, oraz tymczasowe przepisy o kosztach są- dowych.“

KRONIKA.

„Lwów, 29 sierpnia 1917.

— **W gmachu Izby handl.** Ul. Aka- demicka 17. Wystawa Dzieł Sztuki. Wystawa otwarta od godziny 11-tej przed południem do 7-mej wieczorem przy oświetleniu. Wstęp 50 hal. Dochód przeznaczony na fundusz warsta- tów i narzędzi rękodzielniczych dla ociemnia- nych żołnierzy.

Kalendarz.
Czwartek (30 sierpnia):
Joachima. — Myrona. — Szczęsnego św.
Wschód słońca o godzinie 4:37 rano, za- chód słońca o godzinie 6:13 po południu.
Temperatura o godzinie 12 w południe + 25 Cel

— **Zastępca komisarza rządowego m. Lwowa dr. Schleicher** wyjechał do Wie- dnia na konferencję w sprawach aprowizacyj- nych. Dr. Schleicher udaje się następnie na krótki urlop.

— **Akcyja wyżywienia ludności.** W cza- sie od 16 maja do 10 sierpnia b. r. wydał zarząd miasta 858.876 porcji obiadów. Obecnie istnieje w mieście razem 11 kuchni, które co- dziennie w czasie od godziny 12 do 3 popo- łudniu wydają obiady w cenie pełnej 70 hale- rzy do 2 K. Nadto 4 kuchnie wydają obiady bezpłatne wartości po 50 hal.

Odbyte przed kilku dniami posiedzenie prezesów komisji mężów zaufania, postanowiło gorąco propagować myśl zakładania we Lwo- wie kuchni dla pewnych organizacji zawodo- wych, grupujących u siebie osoby różnych za- wadów. Każda taka kuchnia będzie aprowi- zowana przez miejski zakład aprowizacyjny, któ- ry dostarczać będzie wszelkich artykułów spo- żywczych.

Z dniem 1 września b. r. zarząd miasta zaprowadza karty abonamentowe na obiady do jednej kuchni na cały miesiąc; należność opła- cać się będzie tygodniowo. Na podstawie ze- stawień z ostatnich dni, ilość osób stołujących się w kuchniach miejskich, wynosi dziennie około 30.000.

— **Z poczty polowej.** Z dniem dzisiej- szym została wstrzymana wysyłka próbek towa- rowych do poczty polowych nr. 3, 145, 192, 212, 293, 296, 304, 356, 361, 373, 374, 382, 391, 398, 415, 420, 430, 434, 439, 440, 518, 521, 525, 529, 617, 628, 629, 636, 637, 643, 646, 647.

— **Premie za znalezienie ładunków artyleryjskich.** Prezydium dyrekcji policji komunikuje:

C. k. Naczelna Komenda armii rozporzą- dzeniem z dnia 12 marca 1917 r. nr. 27822 wyznaczyła następujące premie za wskazanie miejsca ukrycia kompletnej amunicji artyleryj- skiej: Za kompletny, dobrze utrzymany, jeszcze zdolny do użytku nabój artyleryjski: kaliber 7, 7-5, 8, 9 cm. za sztukę kor. 1-50, kali- ber 10, 10-4, 10-5, 12 cm. za sztukę kor. 3-50, kaliber 15 cm. za sztukę kor. 5.

Za większe od 15 cm. naboje wyznaczy premie c. i k. Komenda wojskowa w Moraw- skiej Ostrawie. Za niewymienione gatunki na- bojów (do 15 cm.) będą premie wypłacone stosownie do kalibru według powyższej skali premiiowej.

Zauważa się przytem, że premia będzie wypłacona za naboje w skrzyniach lub nale- żytych opakowaniach — od najmniej jednej skrzyni (przepisowego opakowania) w górę, po- nieważ z jednej strony tylko naboje w opakowaniu nadają się do użytku, z drugiej zaś strony naboje, które nie eksplodowały, dla uniknięcia nieszcze- śliwych wypadków zbierać nie wolno. Kto by spostrzegł ostrą amunicję artyleryjską i nie doniósł o tem władzy lub kto by zataił posia- danie eraryjnych przedmiotów będzie karany.

Rozporządzeniem z dnia 8 kwietnia 1917 Q. Nr. 52234 wyznaczyła c. k. Naczelna Ko- menda armii za wydobycie z osobliwą energią i oglednością zasypanych przez śnieg lub la- winę przewodów telegraficznych lub telefoni- cznych następujące premie: za 1 km. kablu telegraficznego każdego rodzaju 5 kor., za 1 km. kablu telefonicznego 3 kor., za 1 km. drutu telefonicznego 1 kor.

— **Z powodu trudności transporto- wych** ograniczono aż do odwołania przyjmowa- nie pakietów do Turcji tylko na trzy dni w ty- godniu, a mianowicie czwartki, piątki i so- boty.

— **Stan zdrowotny miasta.** Od kilku tygodni wykazy statystyczne chorób, prowa- dzone przez fizykat miasta Lwowa notują zna- czniejszą ilość wypadków czerwoności. W ciągu ubiegłego tygodnia wykazano 35 wypadków u osób, mieszkających stale we Lwowie; nadto u osób obcych liczbę wypadków oznaczono na 17. Czerwoność we Lwowie ma przebieg łago- dny i nie budzi obaw o rozszerzenie się, tem bardziej, że władze wojskowe i cywilne z wielką surowością pilnują wykonywania przepisów sa- nitarnych.

Zestawienie innych chorób wykazuje: 1 wypadek dyfterii, 10 płonoty, 1 tyfusu brzu- sznego. Do pawilonu chorób zakaźnych przy- wieziono nadto z miejscowości poza Lworem: 5 osób chorych na płoniec, 4 na tyfus brzu- szny, 1 na dyfterję.

— **Wpisy do prywatnej szkoły im. św. Józefa** przy ulicy Leleweła 1. 9 zostającej pod protektorem JE. Najprzewielebniejszego ks. Arcybiskupa dr. Józefa Bilczewskiego już się zaczęły.

Rok szkolny 1917/18 rozpocznie się na- bożeństwem do Ducha św. we wtorek 4 wrze- śnia o 9 rano w kaplicy zakładu.

— **Wpisy uczenie do szkoły wydziałowej żeńskiej im. św. Maryi Magdaleny**, tudzież do po- łączonej z nią 4-klasowej pospolitej, odbędą się 30 i 31 sierpnia przed południem między go- dziną 9 do 12, po południu między 4 a 6.

— **Rocznica Kościuszkowska.** Prezy- dyum Związku okręgowego Towarzystwa Szkoły Ludowej we Lwowie wystosowało do Zarządów Kół miejscowych Towarzystwa w Galicji wscho- dniej następujące wezwania: Wobec zbliżania się setnej rocznicy zgonu Tadeusza Kościuszki (15 października) wzywamy Szanowny Zarząd, aby — o ile to się jeszcze nie stało — zechciał co rychłej spowodować w siedzibie swojego dzia- łania utworzenie komitetu miejscowego, któryby się zajął urządzeniem uroczystego obchodu. — Utworzony we Lwowie główny komitet obchodu, postanowił między innymi upamiętnić rocznicę zebraniem w całej Polsce Funduszu Kościu- szkowskiego, który będzie przeznaczony na cele ogólnonarodowe. Już dzisiaj wzywamy wszystkie Kola TSL, aby w imię patriotycznego obowiązku i narodowej solidarności jak najusilniej tę akcyję poparły. — Wszelkich w tej mierze bliższych in- formacji udziela biuro komitetu Kościuszkow- skiego (Lwów, ul. Akademicka 1. 13), które również obsługuje komitety miejscowe nalepkami, odznakami, wydawnictwami i t. p. Za Prezy- dyum Związku dr. Ernest Adam, dr. Marian Gubrynowicz.

— **Dla przejeżdżających przez Lwów Królewaków.** Otrzymujemy z zarządu miasta następujące pismo: Lwów gości chwilowo setki Królewaków, powracających z frontu wscho- dniego. Między innymi jest wielu, którym brak bielizny (zwłaszcza dzieciom), ubrań, obuwia, lub nakrycia głowy (w zamian za czapki ros- syjskie). — Upraszam mieszkańców Lwowa, by w miarę możliwości pospieszyli z pomocą. Nieco starzyzny może się jeszcze znaleźć dla braci naszych, którzy po długiej tułaczce wracają do swych miejsc rodzinnych. Łaskawe ofiary przyjm- nie z wdzięcznością biuro prezydalne magi- stratu w Ratuszu na I piętrze w godzinach od 9 do 1 w południe.

Fiedler.

— **Konceptowe siły pomocnicze.** Starostwo w Kaluszu poszukuje pomocniczych sił konceptowych ze studiami prawniczymi. Wyna- grodzenie dzienne 6 do 8 koron. Kandydaci ze- chcą się zgłosić pisemnie w c. k. Starostwie w Kaluszu.

— **Na cele opieki Legionowej** odbę- dzie się w najbliższą niedzielę festyn na placu Powystawowym. Wstęp 30 halerczy. W razie niepogody festyn odbędzie się w następną nie- dzielę.

— **Wypiek chleba.** Miejski urząd go- spodarczy wydał nowe zarządzenie w sprawie wypieku chleba, na który w ostatnich czasach publiczność zносиła liczne skargi. Między szeregami szczegółowych poleceń w tej sprawie, miejski urząd gospodarczy określa dokładnie ilości domieszek do mąki chlebowej i wagę bo- chenka chleba. Nowe przepisy doręczono pie- karniom lwowskim i ogłoszono plakatami.

— **Dla poszukujących pracy.** Dyrekcja policji we Lwowie poszukuje pomocników służb urzędowych, do sprzątnięcia w biurach, palenia w piecach i posług kancelaryjnych. Obznajo- mieni z litografią mają pierwszeństwo. Wyna- grodzenie dzienne wynosi 3 kor. i dodatek wo- jenny 50 kor. miesięcznie. Przy ewentualnem zatrudnieniu w pracy litograficznej otrzyma do- tytuł pomocy służy urzędowego stosowną remuneration.

— **Po pożarze fabryki nawozów sztucznych.** Jak już donieśliśmy w poprze- dnim numerze *Gazety*, przez cały dzień wczor- ajszy paliły się jeszcze resztki kości w maga- zynach obok fabryki. Dopiero wieczorem przy- gasły płomienie, a dziś zarząd fabryki będzie mógł dokładnie stwierdzić braki i ustalić

poniesioną szkodę. Zdaje się jednak, że znaczna część maszyn nie poniosła poważniejszych u- szkód; energicznie prowadzone naprawy po- zwolą zarządowi, w terminie do 4 tygodni, pu- ścić całą fabrykę w ruch. Na razie nie tknięta ogniem część fabryki będzie w dalszym ciągu pracować, jak dotychczas dzień i noc.

— **Ulica... mlekiem płynąca.** Dziś ra- no w ulicy Friedrichów wyrócił się wóz ro- zwożący blaszanki z mlekiem. Cała zawartość tych konewek, tak cenna obecnie, wylała się na ulicę i spłynęła rynsztokiem do otworu kana- łowego.

— **Nieszczęśliwy wypadek.** Na torze, prowadzącym z Podzamcza do rzeźni miej- skiej wydarzył się wczoraj wieczorem nie- szczęśliwy wypadek. Oto pewna kobieta, której nazwiska dotąd nie stwierdzono, idąc to- rem kolejowym nie zauważyła uadżdżającego pociągu i dostała się pod koła lokomotywy, które odcięły jej obie nogi. Kobieta przewie- ziona do szpitala, pomimo udzielonej jej zaraz pomocy lekarskiej, nie odzyskała przytomności, i w kilka godzin zakończyła życie.

Kronika zagraniczna.

* **Wenecya** po trzecim roku woj- ny. Korespondent *Daily Mail* tak opisuje swoje wrażenia z Wenecyi:

Ktokolwiek przybędzie od strony morza do Wenecyi i wpłynie na Canale Grande, zo- bacz, że nie jest już to miasto turystów i roz- koszy. Zaraz na pierwszej bramie ujrzy ol- brzymi napis: „Schronisko“. Schroniska takie, od czasu ataków powietrznych rozrzucone są po całym mieście, a wszędzie widoczne napisy przypominają grożące niebezpieczeństwo. Nawet bez nich dokoła widzi się wpływy wojny. Ni- gdzie nie ujrzy się szumnego, rozbawionego tłumy na ulicach, placach i mostach, tylko od czasu do czasu przemyka się samotna gon- dola. Fasady piękniejszych domów zginęły za ceglanymi murami i worami z piaskiem, za- miast pomników widać budki ochronne zbite z grubych desek.

Najbardziej jednak zmienił się plac św. Marka i sąsiadująca z nim Piazzetta. W dzień wyglądała jak pustynia wymarła, tylko gołę- bie po ostających wierzach, lecz nikt ich już nie karmi. Dopiero w nocy zaczyna się ostrożnie, przytłumione życie. Tylko dwie kawiarnie mają muzykę, pod arkadami w ciemności spacerują nieliczne parki. W przeciwieństwie do lat daw- niejszych ciemna noc jest dziś symbolem We- necyi, jest jednak ona o wiele ciemniejsza, niż w najniebezpieczniejszych, najbardziej zagrażo- nych dzielnicach Londynu. Na Rialto wszyst- kie sklepy pozamykane. Kupey, handlujące ar- tykułami codziennej potrzeby, robią wcale nie- zły interes, ci jednak, którzy utrzymywali się z turystów, żyją dziś w nędzy. Zniknęli ró- wnież młodzi i piękni gondolierzy. Miejsce ich zajęli zgrzybiali starcy, którzy nie zapraszają obcych wesołymi okrzykami, a kilku przewo- dników, jakich pozostało, z dziką natarczywo- ścią rzucą się na każdego obcego, wiedząc, że nowa akcyja nie przędko się zdarzy.

* **Siła armii amerykańskiej.** Z Nowego Jorku donoszą do *Progres*: Według urzędowej wiadomości z Waszyngtonu jest ob- ecnie w Stanach Zjednoczonych 809.743 powo- łanych do wojska. Nadto znajduje się około 40.000 mężczyzn w obozach w Plattburgh, gdzie mają się wykształcić na oficerów.

Dnia 1 września ma być znów powoła- nych 687.000 żołnierzy, a w parę miesięcy później jeszcze 500.000, tak, że w dniu 1 sty- cznia 1918 ma wynosić armia Stanów Zjedno- czonych dwa miliony żołnierzy.

Notatki literacko-artystyczne.

Dr. Tadeusz N. Hilarowicz, zasada swobodnego ocenienia w nauce administracy- jnej i w prawie administracyjnym austriackim. Lwów 1917. Księgarnia H. Alten- berg, G. Seyfarth, E. Wende i Spółka. Str. XII i 212. Książka ta jest pierwszym w polskiej literaturze prawniczej opracowaniem podsta- wowego problemu administracji publicznej, jakim jest swobodne ocenienie władz administracyj- nych. Część pierwsza posiada charakter wstępu metodycznego; autor omawia w niej pojęcie administracji, nauki administracji i prawa admi- nistracyjnego, metodę konstrukcyjną i opisową w nauce administracji i zadań a teorii prawa publicznego. W części drugiej zajmuje się au- tor pojęciem swobodnego ocenienia i stosunkiem jego do pojęć innych, różnicą pomiędzy swobo- dnem ocenieniem w merytalnym i w formalnem znaczeniu, pojęciem „swobodnego“ i „nieswo- bodnego“ ocenienia, „dowolnością“ w postępo- waniu organów publicznych, stosunkiem poję- cia swobodnego ocenienia do „aktu łaski“, swo- bodnem ocenieniem w stosunku do poczęcia prawnego, zasadą legalności i zasadą oportuni- zmu w administracji i stosunkiem swobodnego ocenienia w administracji do rozwoju prawa. Część trzecia poświęcona jest podmiotom i przed-

miotem swobodnego ocenienia (między innymi obszerne uwagi o kolegialności w administracji i o klasyfikacji aktów administracyjnych). W części czwartej rozbiiera autor podstawy swobodnego ocenienia, dzieląc je na podstawy prawnej i faktycznej; prawne podstawy stanowią: wyraźne i bezpośrednie upoważnienie do swobodnego ocenienia, domniemane i pośrednie upoważnienie do swobodnego ocenienia, formalne przyznanie władzy administracyjnej pewnej atrybucji bez materialnego jej ograniczenia, uznanie „możliwości” działania władzy lub „prawa” do działania, ogólnikowe określenie stanu faktycznego, milczenie ustawy jako podstawa swobodnego ocenienia władzy, określenie obowiązku władzy jako „reguły”. Po umówieniu w części piątej przyczyna swobodnego ocenienia, które autor dzieli na polityczne i konstrukcyjno-prawne, znajdujemy w części szóstej szerokie rozpatrzenie granic swobodnego ocenienia, a to granic prawnych i ograniczeń faktycznych. Do faktycznych ograniczeń swobodnego ocenienia zalicza autor: zwyczaj i precedens w administracji, opinię publiczną, stosunki międzypaństwowe i międzynarodowe, obietnice publiczno-prawne, teorię prawniczą i opinię urzędową czynników doradczych. W części siódmej rozpatruje autor pojęcie swobodnego ocenienia w austriackiej ustawie o Trybunale administracyjnym i w judykaturze tegoż Trybunału, a w części ósmej daje pogląd ogólny na swobodne ocenienie w prawie administracyjnym austriackim. W części dziewiątej ujmuje autor wyniki pracy, przedstawiając wnioski „de lege ferenda” i omawiając związek instytucji obietnic publiczno-prawnych z kwestią swobodnego ocenienia w administracji.

Idea przewodnia książki streszcza się w zasadniczym stanowisku autora, iż swobodne ocenienie władz administracyjnych leży nie tylko w interesie państwa jako takiego, ale także w interesie społeczeństwa. Autor zwraca uwagę na to, że administracja, społeczeństwu życzliwa, może dla niego uczynić najwięcej dobrego właśnie dzięki swobodnemu ocenieniu.

Praca ta drukowana była w *Przewodniku naukowym i literackim*.

Repertuar Teatru Miejskiego.

We czwartek o godz. 7:30 wieczorem „Róża Stambułu” operetka w 3 aktach Leona Falla. — W piątek o godzinie 7:30 wieczorem „Wachlarz lady Windermere”, sztuka w 4 aktach Oskara Wilde’a. Przedostatni występ Ireny Solskiej. — W sobotę o godzinie 3:30 po południu I-sze w nowym sezonie przedstawienie dla młodzieży szkolnej „Wesele”, dramat w 3 aktach Wyspiańskiego, z Wandą Siemaszkową w roli Panny Młodej. — W sobotę o godzinie 7:30 wieczorem „Cavalleria rusticana”, opera w 1 akcie Mascagniego, i „Pajace”, opera w 2 aktach Leoncavalla. Występ Józefa Zacharskiej, Tad. Łowczyńskiego, Ign. Manna i Adama Okońskiego.

Zniszczenie „Muzeum Pokuckiego” w Kołomyi.

W rejestrze strat, spowodowanych burzą wojenną, zapisać, niestety, należy piękne zbiory „Muzeum Pokuckiego” w Kołomyi. Muzeum w Tarnopolu uległo częściowemu tylko zniszczeniu, które, chociaż dotkliwie, nie położy zapewne kresu jego istnieniu, ale zgoła nie można żywić tej nadziei o zrujnowanych doszczętnie zbiorach kołomyjskich. Nieszczęście to spotkało je jeszcze za pierwszej inwazyi w 1914 r. a reszty dokonanej przejścia dni ostatnich tak, że właściwie przestały one istnieć. Ile wysiłków, ile zabiegów poszło na marne! Specjalnie w bardzo trudnych warunkach rozwijało się „Muzeum Pokuckie”, nie mając znikąd choćby najmniejszego poparcia, a rozwijając się tylko dzięki ofiarności i bezinteresowności kilku jednostek. Poczucie niezachwiane wagi i znaczenia instytucji podobnej zrozumieć pozwala jedynie upór i konsekwencję, z jaką Koło T. S. L., nie zrażając się przeciwnościami, zmierzało do celu.

Pozornie zdawałoby się, iż zbiory z programem tak nakreślonym, jak go sobie wytyczyło Muzeum kołomyjskie, idealnie znaleźć powinno warunki rozwoju już choćby ze względu na stanowisko miasta jako stolicy krainy o tak odrębnych cechach, jak Pokucie. Tymczasem rzeczywistość dowodem służyć może zgoła czego innego. Przekonano się o tem próbami, datującymi się już od paru dziesiątek lat — nie nie potrafiło warunków tych przekształcić na pomyslniejsze.

Nie wiele dopiero przed wojną zdawać się mogło, iż niepokonalna energia Koła T. S. L. przełamać zdoła lody obojętności ogółu, a tymczasem wnet potem zbiory istnieć przestały. Wygląda to jakby los zawistny spiknął się umyślnie na biedne miasto huculskie.

Początki tych aspiracji muzealnych Kołomyi datują się z czasów, kiedy osiadł w niej na stałe hr. Edmund Starzeński, zapa-

miętały amator zabytków, miłośnik kultury ludowej, człowiek o szerszych wogóle horyzontach. Było to w epoce pierwszego dopiero zainteresowania się charakterystyczną kulturą ludu huculskiego, na którą uwagę zwrócił O. Kolberg i kilka osób zdawna tu osiadłych. Pole do popisu dla czynnego amatorsztwa swego znalazł hr. Starzeński doskonałe. Piękna willa jego wnet się wypełniła bogactwem najrozmaitszych zabytków i wyrobów ludowych, tudzież pięciotysięczną biblioteką książek, rękopisów i archiwaliów. Sława zbiorów jego wnet się rozszedła po kraju, a to tem snadniej, iż w żywym kontakcie stał z tego rodzaju osobistościami co J. I. Kraszewski, Ksawery Liske, Karol Rogawski, Józef Przyborski, August Cieszkowski, O. Kolberg, A. Kirkor i w. in. Rady ich zasięgnął też w sprawie, która mocno mu na sercu leżała, a mianowicie co do zamierzonego stworzenia ze zbiorów swych muzeum publicznego w którymś z miast prowincjonalnych Galicji. Wszysey oni jednak jednomyślnie odradzili mu podobnej próby, a że mieli słusność wnet się o tem przekonał, chociaż plan swój połowicznie tylko urzeczywistnił.

W wielkoduszności swej nie mógł się hr. Starzeński wyrzec myśli oddania zebranych skarbów do użytku publicznego, wobec czego postanowił, iż mogą korzystać z nich wszyscy w domu jego prywatnym. Z okazji stułetniej rocznicy Konstytucji 3 maja, ogłosił zbiory swe „Muzeum Pokuckim” aktem fundacyjnym z 1892 r. Początkowo miało ono charakter czysto prywatny z zastrzeżeniem własności założyciela i spadkobierców jego. Otwarte one było dla publiczności dwa razy w tygodniu, od godziny 4 do 9. Z czytania, robienia wyciągów i badania zabytków korzystać można było tylko w obrębie muzeum. Akt fundacyjny, wykonany ozdobił przez prof. W. Krycińskiego, podpisali wszyscy obecni przy otwarciu muzeum.

Nie ziściły się jednak nadzieje, ożywiające założyciela. Muzeum nie stało się ogniskiem życia umysłowego na Pokuciu, jak się tego spodziewał. Mimo oddania go publiczności było ono zawsze zbiorem prywatnym, co też nie wpływało zachęcająco. Hr. Starzeński, widząc w tem brak zainteresowania zbiorami, przekazał je przed śmiercią synom swoim, wobec czego straciły one do reszty charakter publiczny.

Składało się na nie, prócz biblioteki i archiwum, muzeum, obejmujące sześć działów odrębnych, a mianowicie: wykopaliska przedhistoryczne, monety i medale polskie, etnografia, zabytki rzymskie i egipskie, pamiątki historyczne, przedmioty sztuki i tkaniny, zbrojownia, oraz okazy przyrodnicze. Obecnie znajdują się zbiory te w większej części w Muzeum Narodowym w Krakowie.

Inicjatywa jednak, podjęta przez hr. Starzeńskiego na miejscu w Kołomyi, nie zginęła całkowicie i kto wie, czy gdyby zbiory jego nie pozostały na miejscu, nie rozbudziłyby się z czasem większe zainteresowanie. Wiadomo zaś, iż wartość rzeczy poznaje się dopiero po jej straceniu. Tak miała się sprawa i z „Muzeum Pokuckim”. Znaleźli się ludzie, którzy przeciw powrócili do dawnego pomysłu, stwarzając muzeum nowe w miejscu zwiniełego. Wraz z objęciem w posiadanie dzisiejszego „Domu ludowego”, objęło T. S. L. również i część zbiorów s. p. hr. Starzeńskiego, którą wdowa po nim ofiarowała na wiadomość, iż Koło organizuje muzeum własne.

Na zamysły grona nowych organizatorów nie pozostały widocznie bez wpływu dawne na gruncie kołomyjskim usiłowania w kierunku rozbudzenia wśród kół najszerszych zamiłowania dla przeszłości narodowej. Ziarno, rzucone przez hr. Starzeńskiego nie okazało się całkiem bezpłodne. Przyczyniła się do tego zapewne wystawa etnograficzna, urządzona w 1880 r. w Kołomyi, wystawa czasopism, urządzona w dwa lata potem, tudzież wystawa dzieł sztuki polskiej, oraz starożytności z dziejami Polki związek mających, urządzona staraniem Edmunda hr. Starzeńskiego w 1888 r.

Zbiory, ofiarowane przez hr. Starzeńską, utworzyły podstawę nowego muzeum. Pomieszczone je początkowo w pokoju jednym. Główną część ich stanowiły okazy z etnografii huculskiej, wykopaliska, zbiór muszli krajowych, oraz cenne albumy i artystyczne wydania cenniejszych dzieł pióra i pendzla. Opiekę nad nimi powierzono p. H. Gąsiorowskiemu, który zaprowadził inwentarz główny, oraz kartkowy poszczególnych działów i poddziałów, według jakich ugrupowano okazy, znajdujące się w muzeum. W tym czasie wydano też obszerną odezwę do ludności Pokucia, donoszącą o założeniu muzeum krajoznawczego z zaproszeniem do nadsyłania darów. Celem i zadaniem muzeum będzie — według słów jej — gromadzenie okazów wszystkich, co Pokucie jako takie posiada pod względem archeologicznym, historycznym, przyrodniczym i etnologicznym. W ten sposób spełniać ma ono zadanie krajoznawczego muzeum prowincjonalnego w całym tego słowa znaczeniu, gdyż dawać będzie najwier-

niejszy obraz przedewszystkiem tej krainy. Obejmować ma działy: przyrodniczy, historyczny i etnologiczny w najszerszym pojęciu, wraz z dziełami naukowymi. Kierownictwo powierzono p. Antoniemu Sidorowiczowi.

Po skatalogowaniu okazów, uporządkowaniu i ułożeniu ich w szafach i gablotach, ofiarowanych przez hr. Starzeńską, muzeum, obejmujące 755 okazów i kilkadziesiąt monet, otwarto dla publiczności w czerwcu 1913 r. Większość zawartości jego stanowią okazy przyrodnicze i etnograficzne, co bardzo pochwalnie godne było ze względu na lokalny charakter muzeum krajoznawczego. Ciekawe pod tym względem były wypchane okazy zwierząt, nurów z Pokucia, okaz zwyrodniałości sierści, orla pokuckiego i innych zwierząt wypchanych.

Dziś zbiory te już nie istnieją. Wyroby huculskie zagrabiono „na pamiątkę”, a resztę strącono po barbarzyńsku, niszcząc owoc zabiegów lat szeregu i kilku jednostek ofiarnych. Nie zrażały się one biernością otoczenia, pracowały bez wytchnienia na to, by widzieć je następnie grabione bez litości, niszczone bez potrzeby z zaciętością, godną lepszej sprawy. Istotnie, niezwykłego trzeba było samozaparcia, by mimo przeciwności tych wszystkich nie zrazić się ostatecznie i nie zaniechać działalności dalszej. Na poświęcenie to jednak zdobyć się musimy za wszelką cenę, a niewątpliwie lat dziesiątek trzeba będzie dla wyrównania choć w części strat poniesionych.

B. Janusz.

TELEGRAMY GAZETY LWOWSKIEJ

Metropolita hr. Szeptycki u Najwyższego Dworu.

Wiedeń, 29 sierpnia. *Die Zeit* donosi, że Najj. Pan nadał Metropolicie hr. Szeptyckiemu wielką wstęgę orderu Leopolda.

Hr. Szeptycki był wczoraj na posłuchaniu u Matki Najj. Pana, Najd. Arcyksiężny Maryi Józefy.

Wiedeń, 29 sierpnia. Metropolita hr. Szeptycki odwiedził wczoraj PP. Prezydenta Ministrów Seidlera i P. Ministra spraw zagranicznych hr. Czernina, oraz P. Kierownika Ministerstwa sprawiedliwości Cwiklińskiego.

Odnaczenie.

Wiedeń, 29 sierpnia. *Wiener Zeitung* donosi: Najj. Pan nadał w uznaniu znakomitego pełnienia służby w specjalnym użyciu, starszemu komisarzowi budowy w galicyjskiej służbie budowlanej państwowej, inżynierowi Karolowi Szewcowi krzyż kawalerski orderu Franciszka Józefa z dekoracją wojenną.

PP. Kierownicy Ministerstw w Galicji.

Wiedeń, 29 sierpnia. *Zeit* donosi: Z końcem bieżącego tygodnia udadzą się PP. Kierownicy Ministerstw, a mianowicie P. kierownik Ministerstwa robót publicznych Hermann, rolnictwa Ertl i P. kierownik Ministerstwa dla Galicji Twardowski w podróż inspekcyjną do Galicji.

Sprawa zwolania Izby posłów.

Wiedeń, 29 sierpnia. *Korrespondenz Austria* donosi, że na konferencji członków zjednoczenia chrześcijańsko-społecznego zdał przewodniczący sprawę o konferencji z P. Prezydentem Ministrów dr. Seidlerem. — Oświadczył on, że P. Prezydent Ministrów przewiduje jako termin podjęcia prac plenum Izby czas około 20 września. Jako jedna z najważniejszych prac Izby wymienił P. Prezydent Ministrów uregulowanie spraw żywnościowych.

Ministrowie węgierscy w Wiedniu.

Badpeszt, 29 sierpnia. *Magyar Tudósító* donosi z Wiednia: Prezydent ministrów dr. Wekerle przybył wczoraj do Wiednia w towarzystwie ministra skarbu dr. Gracza i ministra bez teki hr. Hadika. Prezydent ministrów dr. Wekerle udał się rano z hr. Hadikiem do miejsca pobytu Najj. Pana, gdzie zostali przyjęci na audyencyi. Hr. Hadik po południu złożył przysięgę w ręce Najj. Pana. Prezydent ministrów pozostanie w Wiedniu, aby konferować z PP. Ministrami wspólnymi i anstryackimi.

Z włoskiego frontu.

Wiedeń, 29 sierpnia. Z wojennej kwatery prasowej donoszą dnia 29 sierpnia w południe:

Od miejscowości Selo nad górnym biegiem Isonza aż do Wippach toczyły się wczoraj znów silne walki; nieprzyjaciela wszędzie odparto,

Z Sejmu Rzeszy.

Berlin, 29 sierpnia. Główna komisja Sejmu Rzeszy ukończyła wczoraj po południu poufne obrady o zarządzaniu administracyjnych w obszarach okupowanych. Przyjęto jednomyślnie wniosek centrum, narodowych liberałów, zwracający się do Kancelarza państwa z prośbą, aby dla obszarów okupowanych Litwy i Kurlandji, skoro to tylko będzie możliwe, zainicjował utworzenie reprezentacji ludności, oraz utworzył zarząd cywilny, o ile pozwalają na to stosunki wojenne.

Po południu zebrała się u Kancelarza państwa specjalna komisja, której poruczone omówienie odpowiedzi na notę papieską. Obrady komisji mają być zrazu ściśle poufne.

Konferencja Sztokholmska.

Sztokholm, 29 sierpnia. *Socialdemokraten* donosi: Krajowa organizacja socjalistów francuskich uchwaliła wysłać delegatów na konferencję sztokholmską.

Odpowiedzialny redaktor:

ADAM KRECHOWIECKI.

ZAPROSZENIE DO PRZEDPŁATY.

Przedpłata na „Gazetę Lwowską” wynosi:

• W miejscu:

rocznie (od 1 stycznia do końca grudnia)	28 K
półrocznie (od 1 lipca do 31 grudnia)	14 K
ćwierćrocznie (od 1 lipca do 30 września)	7 K
miesięcznie (od 1 do końca każdego miesiąca)	2 40 K

Zamiejscowa:

rocznie	K 36 — h
półrocznie	K 18 — h
ćwierćrocznie	K 9 — h
miesięcznie	K 3 — h

„Przewodnik” prenumerowany osobno, kosztuje:

rocznie	8 K
półrocznie	4 K
ćwierćrocznie	2 K

Prenumeratorowie roczni lub półroczni (którzy prenumerują od 1 stycznia do końca grudnia lub do końca czerwca) otrzymują „Przewodnik Naukowy i Literacki”, dodatek miesięczny do „Gazety Lwowskiej” bezpłatnie, ćwierćroczni zaś i miesięczni za dopłatą, a to:

ćwierćroczni	1 K 50 h
miesięczni	— K 60 h

W celu ustalenia nakładu prosimy o wczesne nadsyłanie prenumeraty, której bardzo nieznaczne podwyższenie, wynikało z konieczności, wskutek wielkiego podwyższenia cen druku i papieru.

OD REDAKCYI.

Utrzymanie felietonu *Gazety Lwowskiej* i jej działu literackiego na odpowiedniej wyżynie, a w tym celu gromadzenie pierwszorzędnych sił pisarskich, będzie jak dotąd tak i w r. 1917 usilnem staraniem redakcyi

W r. 1917 zamieszczać będziemy twórcy: Teodora Jeske-Choińskiego, dr. Adama Fischera, Stanisława Graybnera, dr. Tadeusza Koneczyńskiego, dr. Stanisława Lama, Stanisława Machniewicza, Zygmunta Sarneckiego, Macieja Wierzbńskiego, Henryka Zbierzechowskiego i w. i.

Obok imion znanych i zasłużonych, znajdują Czytelnicy nazwiska młodych a pełnych talentu pisarzy, których redakcyja zawsze chętnie do współdziału zaprasza.

W felietonie zamieszczać również będziemy listy z Krakowa, Warszawy, Lublina, Wiednia i t. d.

Licytacje.

E. 164/17 (7). Dnia 27 września 1917 o godzinie 12 w południe w sądzie niżej wymienionym w biurze Nr. 10 odbędzie się licytacja realności lwh. 1992 ks. gr. gm. Sokolniki składającej się z pb. 239 i gr. 1728/4 obszaru łącznego 12 ar. 46 m² oraz domu mieszkalnego. Nieruchomość ta oszacowana na 3200 kor. Najniższa oferta wynosi 2133 kor. 34 hal. Poniżej najniższej oferty sprzedaż nie nastąpi. Dokumenta powyższe można przejrzeć w biurze Nr. 13. — Takie prawa, wobec których licytacja byłaby niedopuszczalna, należy zgłosić do sądu najpóźniej do dnia licytacji.

C. k. Sąd powiatowy, Oddział IV.
Tarnobrzeg, 12 lipca 1917. (4266)

Konkursa.

14.270/17. Przy sądzie obwodowym a) w Jasle, b) w Wadowicach jest do obsadzenia posada radcy sądu krajowego. Podania o te lub przy innym sądzie opróżnić się mogące posady radców sądu krajowego wnosić należy w przepisanej drodze służbowej do dnia 12 września 1917 do Prezydium sądu obwodowego ad a) w Jasle, ad b) w Wadowicach.

Prezydium c. k. sądu krajowego wyższego
Kraków, 22 sierpnia 1917. (4224 3—3)

L. 4127 ex 1916/17. (4267 3—3)
Ogłoszenie konkursu.

Niniejszem rozpisuje się konkurs celem nadania trzech stypendyów po 480 koron z fundacji stypendyjnej im. s. p. Edwarda Pawła dw. im. Czabana z Warszawy dla uczniów c. k. Uniwersytetu lwowskiego.

I. O nadanie stypendyów z tej fundacji ubiegać się mają prawo zdolni, pełni, nienagannie zachowujący się a niezamożni słuchacze zwyczajni któregośkolwiek Wydziału Uniwersytetu lwowskiego, wyznania rzymsko-katolickiego lub jednego z wyznań protestanckich, narodowości polskiej, o ile to być może rodem z Królestwa Polskiego lub cesarstwa rosyjskiego bez względu na nazwisko i pochodzenie.

II. Z pomiędzy posiadających powyższe ogólne wymogi pierwszeństwo będą mieli kandydaci należący do rodziny Czabanów, De Baldich, Geschków i Wiennów lub z nimi spokrewnieni, a w braku tychże synowie niezamożnych kupców miasta Warszawy lub urzędników, zwłaszcza synowie ojców przejmujących w Magistracie warszawskim. Posiadanie wymogów uzasadniających pierwszeństwo do otrzymania stypendyów winni ubiegający się wykazać dokumentami publicznymi (metryki, poświadczenia właściwej władzy i t. p.). Z pomiędzy kandydatów o równych kwalifikacjach uwzględni się przede wszystkim tych, którzy posiadali niniejsze stypendy w ostatnim roku akademickim.

III. Wymienionych wyżej stypendyów udzieli się obecnie tylko na rok jeden. Kandydat otrzymujący stypendyów obecnie będzie jednak miał w następnym konkursie przy równych kwalifikacjach pierwszeństwo przed innymi kandydatami w uzyskaniu stypendyów na dalszy okres.

IV. Prawo rozdawnictwa stypendyów służy bez żadnego ograniczenia Senatowi akademickiemu Uniwersytetu lwowskiego. W razie wyjątkowych wolno Senatowi akademickiemu łączyć stypendya w ten sposób, iż jednemu uczniowi może przysłać dwa, a w razie uznania potrzeby i trzy stypendya. Uchwała Senatu akademickiego co do nadania stypendyów nie będzie ulegać jakemukolwiek odwołaniu i natychmiast będzie wykonalna.

V. O utracie stypendyów przez stypendystę, który nie dopełni z jakiegokolwiek powodu warunków, pod którymi stypendyów zostało nadane, orzecznie Senat akademicki Uniwersytetu lwowskiego ostatecznie i prawomocnie.

VI. Należy udokumentowane podania wystosowane do Senatu akademickiego należy wnosić na ręce właściwego Dziekanatu. Słuchacze pełniący czynną służbę wojskową mogą podawać o przyznaniu im stypendyów osobiście lub przez zastępców (rodziców, opiekunów i inne blisko z nimi związane osoby). Termin wnoszenia podań upływa z dniem 15 listopada 1917.

Z Zarządu Fundacji stypendyjnej im. s. p. Edwarda Pawła dw. im. Czabana z Warszawy dla uczniów c. k. Uniwersytetu lwowskiego. Ks. Dr. B. Jaszowski m. p.

t. cz. Proroktor
Uniwersytetu lwowskiego.
Dr. K. Twardowski m. p.
t. cz. Rektor
Uniwersytetu lwowskiego.

L. 14.261/17. Przy sądach obwodowych: a) w Tarnowie, b) w Rzeszowie oraz przy sądach powiatowych: c) w Łancucie, d) w Rozwadowie jest do obsadzenia posada sędziego. Podania o powyższe lub przy innych sądach opróżnić się mogące posady sędziego wnosić należy w przepisanej drodze służbowej do dnia 18 września 1917 do Prezydium sądu obwodowego ad a) w Tarnowie, ad b) c) d) w Rzeszowie.

Prezydium c. k. Sądu krajowego wyższego.
Kraków, 22 sierpnia 1917. (4250 2—3)

L. 14.262/17. Przy sądzie obwodowym w Jasle jest do obsadzenia posada sędziego powiatowego. Podania o tę lub przy innych sądach opróżnić się mogące posady sędziego powiatowego wnosić należy w przepisanej drodze służbowej do dnia 18 września 1917 do Prezydium sądu obwodowego w Jasle.

Prezydium c. k. Sądu krajowego wyższego.
Kraków, 22 sierpnia 1917. (4251 2—3)

L. 4128 ex 1916/17. (4268)
Ogłoszenie konkursu.

Niniejszem rozpisuje się konkurs celem nadania jednego jednorazowego stypendyów w kwocie 400 kor. z fundacji stypendyjnej pod nazwą „Stypendya dr. Lubina Bojarskiego, byłego radcy sądowego we Lwowie“.

Stypendyów powyższe jest przeznaczonych dla instytucji, mającej na celu dobro i wzmocnienie narodowości polskiej, jak n. p. bursa, szkoła, Towarzystwo. Instytucje ubiegające się o nie mają dołączyć do podań swe statuty, sprawozdania, zamknięcia rachunków, publikacje i t. p.

Podania wnosić należy wprost do Senatu akademickiego Uniwersytetu lwowskiego, któremu wyłącznie przysługuje prawo rozdawnictwa.

Termin wnoszenia podań upływa z dniem 15 listopada 1917.

Z Zarządu fundacji stypendyjnej pod nazwą „Stypendya dr. Lubina Bojarskiego, byłego radcy sądowego we Lwowie“.

Lwów, 22 sierpnia 1917.
Dr. K. Twardowski m. p.
t. cz. Rektor
Uniwersytetu lwowskiego.

L. 4130 ex 1916/17. (4268)
Ogłoszenie konkursu.

I. Niniejszem rozpisuje się konkurs celem nadania czterech jednorazowych stypendyów, każde po 200 kor. z fundacji stypendyjnej pod nazwą: „Stypendya dr. Lubina Bojarskiego, byłego radcy sądowego we Lwowie, dla terminatorów rękodzielniczych“.

II. Stypendya te są przeznaczone dla terminatorów rękodzielniczych, a to krawców, szewców, stolarzy, ślusarzy, blacharzy i malarzy pokojowych, którzy przynajmniej przez trzy lata bez przerwy u swego pryncypała z dobrym skutkiem pracowali, są wedle słów fundatora „dobrymi Polakami“ obrządku łacińskiego i mieszkają stale we Lwowie, Stanisławowie lub Kołomyi. Stypendyów z wymienionej fundacji nie mogą otrzymać ci, którzy są zwolennikami socjalizmu lub anarchizmu.

Wśród kandydatów o równych zresztą kwalifikacjach pierwszeństwo będą mieli ci, których ojcowie polegli na polu bitwy, lub zginęli wskutek wypadków wojennych.

III. Podania o powyższe stypendyów wnosić mają kandydaci wprost do Magistratu król. stoł. miasta Lwowa, któremu przysługuje prawo rozdawnictwa, najdalej do 15 listopada 1917.

IV. Po nadaniu stypendyów pod Magistrat król. stoł. miasta Lwowa Senatowi akademickiemu Uniwersytetu lwowskiego, sprawującemu Zarząd fundacji, nazwiska obdarzonych niemi petentów, poczem Senat akademicki zarządzi wypłatę przez Kwesturę Uniwersytetu lwowskiego.

Z Zarządu fundacji stypendyjnej pod nazwą „Stypendya dr. Lubina Bojarskiego, byłego radcy sądowego we Lwowie dla terminatorów rękodzielniczych“.

Lwów, 22 sierpnia 1917.
Dr. K. Twardowski m. p.
t. cz. Rektor
Uniwersytetu lwowskiego.

L. 4129 ex 1916/17. (4268)
Ogłoszenie konkursu.

I. Niniejszem rozpisuje się konkurs celem nadania trzech stypendyów po 400 kor. rocznie z fundacji stypendyjnej ustanowionej przez s. p. dr. Lubina Bojarskiego pod nazwą: „Stypendya Eleonory z Laskiewiczów Kriech, wdowy po radcy Dworu dr. Józefie Kriech“.

II. Z tych stypendyów przypada:
1. Jedno stypendyów dla ucznia Wydziału prawa i umiejętności politycznych Uniwersytetu lwowskiego;

2. Jedno stypendyów dla ucznia Wydziału lekarskiego Uniwersytetu lwowskiego;
3. Jedno stypendyów dla ucznia Wydziału filozoficznego Uniwersytetu lwowskiego.

Stypendyów powyższych udzieli się obecnie na rok akademicki 1917/18; kandydat, otrzymujący stypendyów obecnie, będzie jednak miał w roku następnym przy równych kwalifikacjach pierwszeństwo przed innymi kandydatami.

III. Kandydaci do tych stypendyów mają wykazać, że się dobrze uczą, są — wedle słów fundatora — „dobrymi Polakami“ obrządku łacińskiego.

IV. Pierwszeństwo do pobierania tych stypendyów mają jednak nawet bez względu na stan majątkowy:

A. Potomkowie:

1. Dr. Feliksa Gryzieckiego, profesora Uniwersytetu lwowskiego i Maryi z Dąbcańskich Gryzieckiej;

2. Dr. Godzimira Małachowskiego, adwokata i byłego prezydenta miasta Lwowa i Marceli z Tarnawieckich Małachowskiej;

3. Karola Laskiewicza i dr. Alfreda Laskiewicza, bratanków Eleonory Kriech i Natalii Dąbcańskiej;

4. Dr. Roberta i Emilii z Chitrów Czajkowskich;

5. Tyburecysza i Maryi z Dziamskich Sahajdowskich;

6. Dr. Gustawa Roszkowskiego, profesora Uniwersytetu lwowskiego i Katarzyny z Maringsów Roszkowskiej;

7. Jana Dylewskiego, wiceprezydenta c. k. Sądu wyższego krajowego, a w braku powyższych:

B. Dzieci urzędników sędziowskich narodowości polskiej.

C. Wśród pozostałych kandydatów pierwszeństwo będą mieli, przy równych zresztą warunkach ci, którzy pełnią z poświęceniem służbę wojskową wobec nieprzyjaciela lub odnieśli rany, a także ci, których ojcowie polegli na polu bitwy lub zginęli wskutek wypadków wojennych.

D. Nakoniec z pomiędzy kandydatów o równych kwalifikacjach uwzględni się w pierwszym rzędzie tych, którzy posiadali jedno z niniejszych stypendyów w ubiegłym roku akademickim.

V. Posiadanie wymogów, nadających pierwszeństwo do otrzymania stypendyów z tej fundacji, powinni ubiegający się wykazać dokumentami publicznymi jako te metryki, poświadczeniami urzędowymi właściwej i t. p.

VI. Prawo rozdawnictwa tych stypendyów służy wyłącznie Senatowi akademickiemu Uniwersytetu we Lwowie.

VII. Nadane stypendya wypłacane będą w dwu ratach półrocznych z dołu po 200 kor. po wykazaniu dobrych postępów w nauce (n. p. colloquium z dobrym skutkiem).

VIII. O utracie ze strony poszczególnego stypendysty prawa do poboru nadanego stypendyów z powodu przerwy w studiach, z powodu zaniedbania się w nauce, z powodu nagannego zachowania się, orzecznie Senat akademicki Uniwersytetu lwowskiego.

IX. Podania o te stypendya, wystosowane do Senatu akademickiego, wnosić mają kandydaci na ręce Dziekanatu tego Wydziału, na który uczęszczają.

Słuchacze pełniący czynną służbę wojskową mogą podawać się o stypendyów osobiście lub przez zastępców (rodziców, opiekunów i inne blisko z nimi związane osoby). Wydziały przesyła nadesłane podania wraz z opiniami i propozycjami Senatowi akademickiemu Uniwersytetu lwowskiego.

X. Termin wnoszenia podań upływa z dniem 15 listopada 1917.

Z Zarządu fundacji stypendyjnej pod nazwą „Stypendya Eleonory z Laskiewiczów Kriech wdowy po radcy Dworu dr. Józefie Kriech“.

Dr. K. Twardowski m. p.
t. cz. Rektor
Uniwersytetu lwowskiego.

Wyroki prasowe.

Nr. 195. (4303)

Einführung der Verbreitung von Druckschriften.

Die Verbreitung der Nr. 8 der periodischen Druckschrift: „Armenien“, Druckort: Thalwil-Büchli 1917, wurde auf Grund der Verordnung des Gesamtministeriums vom 25 Juli 1914, R.-G.-Bl. Nr. 158, gemäß § 7, lit. a, des Gesetzes vom 5 Mai 1869, R.-G.-Bl. Nr. 66, eingestellt.

Von der k. k. Polizeidirektion in Wien, am 13 August 1917.

Die Verbreitung der Nummer 1232 der periodischen Druckschrift: „La semaine littéraire“, Druckort Genf 1917, wurde auf Grund der Verordnung des Gesamtministeriums vom 25 Juli 1914, R.-G.-Bl. Nr. 158, gemäß

§ 7, lit. a, des Gesetzes vom 5 Mai 1869, R.-G.-Bl. Nr. 66, eingestellt.

Von der k. k. Polizeidirektion in Wien, am 14 August 1917.

Die Verbreitung der Nr. 32 der periodischen Druckschrift: „Rebelpalster“, Verlag: Jean Frey, Zürich 1917, wurde auf Grund der Verordnung des Gesamtministeriums vom 25 Juli 1914, R.-G.-Bl. Nr. 158, gemäß § 7, lit. a, des Gesetzes vom 5 Mai 1869, R.-G.-Bl. Nr. 66, eingestellt.

Von der k. k. Polizeidirektion in Wien, am 14 August 1917.

Die Verbreitung der Nummer 32 der periodischen Druckschrift: „Jüdisches Wochenblatt für die Schweiz“, Druck G. v. Ostheim in Zürich, 1917 wurde auf Grund der Verordnung des Gesamtministeriums vom 25 Juli 1914, R.-G.-Bl. Nr. 158, gemäß § 7, lit. a, des Gesetzes vom 5 Mai 1869, R.-G.-Bl. Nr. 66, eingestellt.

Von der k. k. Polizeidirektion in Wien, am 14 August 1917.

Rozmaite obwieszczenia.

Ns. 32/17. W dniu 4 lipca 1917 znaleziono i skonfiskowano w Radłowie: 1. na podwórzu Estery Finder paczkę zawierającą 23 kg. 90 dkg. sera; 2. w ogrodzie Saula Klinga: a) 6 kg. 94 dkg. masła w cebrzyku blaszanym; b) 14 kg. 7 dkg. masła w garnku blaszanym. Rzeczy te jako podlegające zepsuciu sprzedano przez publiczną licytację. Ponieważ nie zdołano dotąd wysledzić do kogo należą skonfiskowane przedmioty, wzywa się właścicieli tychże, aby w przeciągu jednego roku od dnia umieszczenia po raz trzeci edyktu w gazecie, zgłosili się i swe prawo własności wykazali, gdyż w przeciwnym razie po upływie powyższego terminu używana cena kupna w kwocie 208 kor. 36 h. przypadnie na rzecz c. k. Skarbu Państwa.

C. k. Sąd powiatowy, Oddział III.
Radłów, 7 lipca 1917. (4237 2—3)

L. 147.458/3994 VII. a. (4302)
Obwieszczenie.

Na podstawie postanowień § 48 ustawy z dnia 18 grudnia 1906 Dz. p. p. Nr. 5 z roku 1907, c. k. Namiestnictwo p. daje do powszechnej wiadomości, że magister farmacji Gerson Gizelt, c. k. akcesista w c. i k. szpitalu rezerwowym Lwów II. wniósł podanie dnia 13 sierpnia 1917 do c. k. Namiestnictwa o koncesję na nową aptekę publiczną w Lipicy d. l. n.

C. k. Namiestnictwo wzywa zatem tych posiadaczy aptek publicznych, którzy czuli by się w swej egzystencji zagrożeni przez utworzenie wspomnianej apteki, by w ciągu czterech tygodni, licząc od dnia niniejszego ogłoszenia wnieśli ustnie lub pisemnie przedstawienie do właściwej władzy politycznej I-szej instancji.

Po upływie tego terminu wniesione przedstawienia nie będą uwzględnione.

Z c. k. Namiestnictwa.
Biała, dnia 20 sierpnia 1917.

Spadki.

A. 337/16. Schulim Kornfeld rolnik z Jaworca, zmarł w Baligródzie 10 lutego 1916 bez rozporządzenia ostatniej woli. Z ustawy do spadku są powołani rodzeństwo Mendel Kornfeld, Aron Kornfeld, Srał Kornfeld, Scheindla Laja Kreisl, których miejsca pobytu sąd nie zna. Tych dziedziców wzywa się, by w ciągu jednego roku od dnia dzisiejszego lisząc zgłosili się w tut. sądzie. Po upływie tego czasokresu odbędzie się rozprawa spadkowa przy udziale dziedziców, którzy się zgłoszą i ustanowionego dla nich kuratora p. adw. dr. Aleksandra Rattlera w Baligródzie.

C. k. Sąd powiatowy, Oddział I.
Baligród, 11 lipca 1917. (4236 2—3)

Doniesienia prywatne.

Ucznia z III. klasy gimnazjalnej poszukuje do praktyki drukarnia Władysława Łozińskiego we Lwowie, ul. Czarnieckiego 12.

Chora uczennica udaje się do sery litoseiowych z gorącą prośbą o datki, celem wyjazdu do kąpiel dla ratowania młodego życia. Rodzice jej kosztów leczenia pokryć nie mogą gdyż mienie ich z powodu wojny zostało zrabowane i ogniem doszczętnie zniszczone. Datki przyjmuje magazyn zegarmistrzowsko-jubilerski Wł. J. Dąbrowskiego, Akademicka 2.